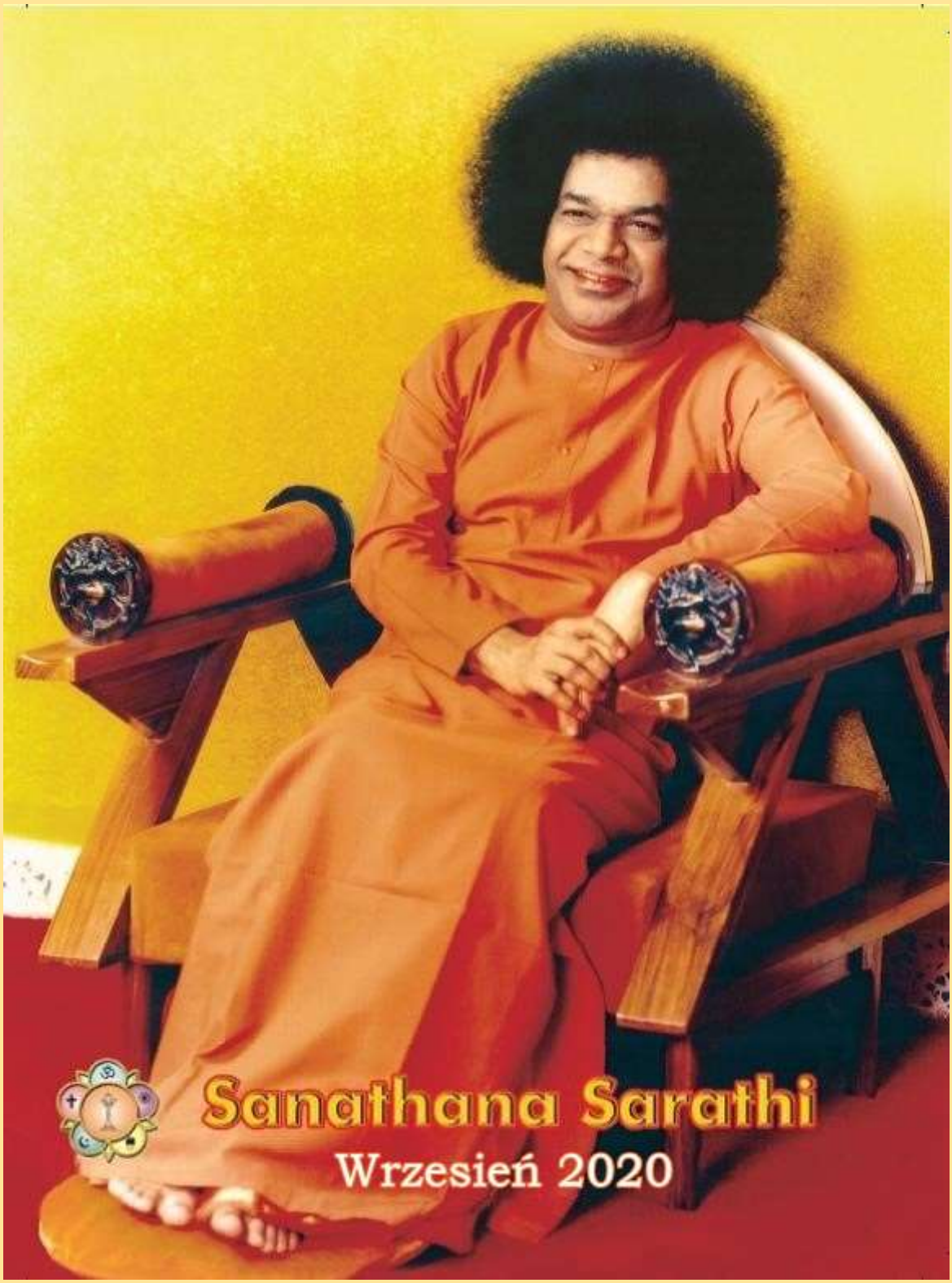
Sanathana Sarathi
Wrzesień 2020

# SANATHANA SARATHI

## Wrzesień 2020

**Spis treści:**

* Rozwijaj silną wiarę w żywą obecność Boga
*Dyskurs Bhagawana Śri Sathya Sai Baby* z 29.04.1996 r.
* Winajaka jest ucieleśnieniem inteligencji
*Przesłanie Bhagawana na święto Winajaka Czaturti*
* Najwyższe boskie błogosławieństwa Swamiego
*Sai Śrawanam*
* Suta boska uczta na brzegu Czitrawati
*Kuppam Widżajamma*
* Błogosławieństwo wyboru Boga
Dr. U. Sumarao
* Praktykowanie nauk Swamiego w codziennym życiu
Geethanath G.
* Nowiny z ośrodków Sai
Sprawozdanie
* Inauguracja Centrum COVID
w Instytucje Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai

© Organizacja Sathya Sai

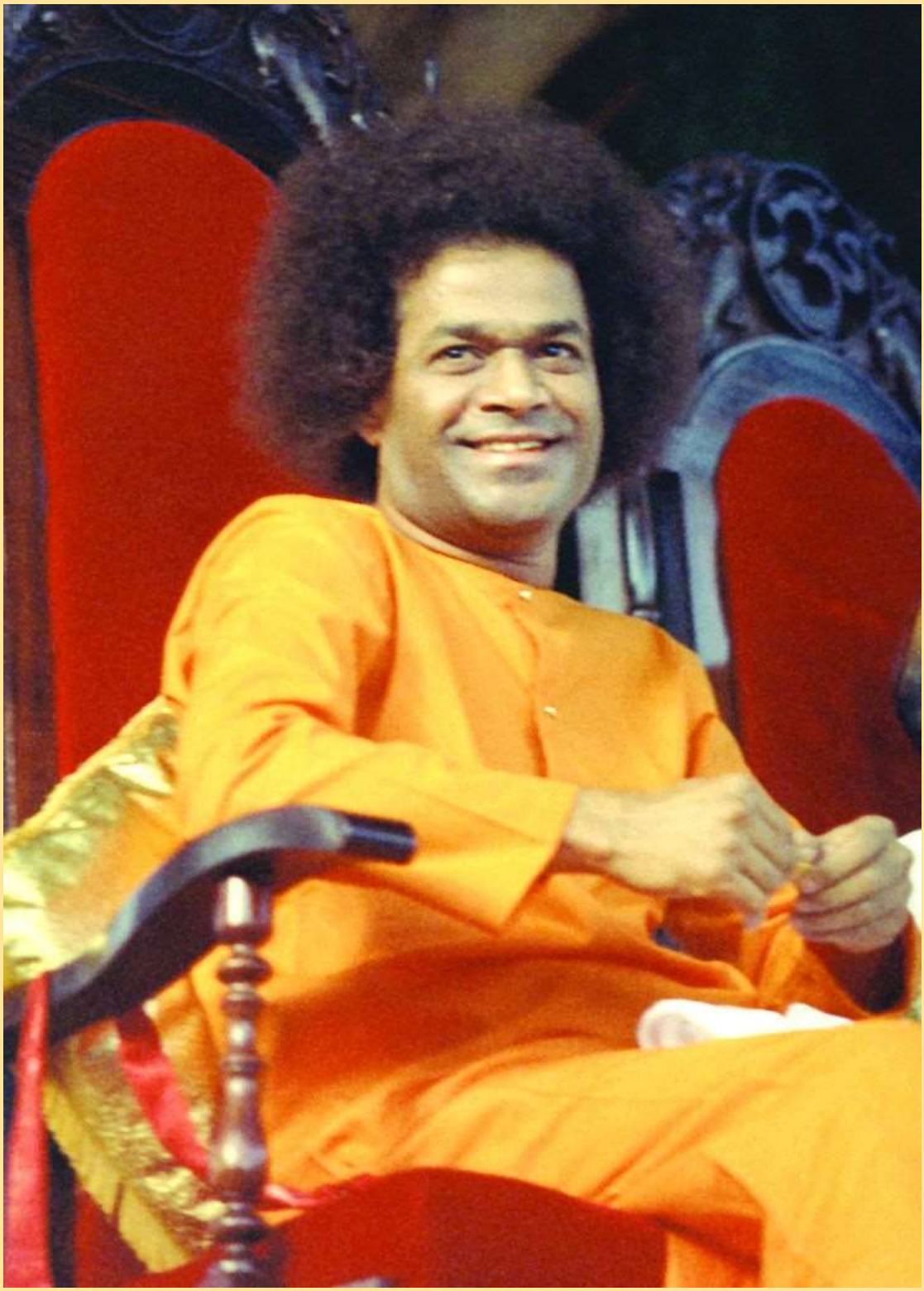

© Organizacja Sathya Sai

AWATAR WANI

# Rozwijaj wiarę w żywą obecność Boga

*Słodsze od cukru, smaczniejsze niż twaróg,*
*doprawdy słodsze od miodu jest imię Ramy.*
*Nieustanne powtarzanie tego boskiego imienia*
*przyniesie ci smak boskiego nektaru.*
*Dlatego należy stale rozmyślać o imieniu Ramy.*

## Bóg mieszka w sercu człowieka

### Ucieleśnienia boskiej miłości!

Imię Boga jest najsłodsze na świecie. Nic innego nie może równać się z tą słodyczą. Są różnorodne smaki, a każdy człowiek ma swój ulubiony smak. Ale jest to smak języka, a nie błogość serca.

### Uważaj wyobrażenie Boga za samego Boga

Szczęście doczesne jest chwilowe i zmienia się co chwilę. Błogość pochodząca z serca jest wieczna i niezmienna. Od czasów starożytnych wielbiciele oddają cześć Bogu, jednak nie uzyskują tego, czego od Niego pragną, pomimo oddawania Mu czci przez długi czas. Jaki jest tego powód? Otóż wielbiciele nie mają silnego przekonania, że posąg lub obraz, jaki czczą, jest obdarzony żywą obecnością Boga. Jeśli będą odczuwać boską obecność, to zaznają boskiej błogości. Ale nawet wielbiciele, którzy twierdzą, że są sługami Boga, nie doświadczają boskiej obecności w posągach i wizerunkach bóstw.

Bóg ma postać błogości, która jest wieczna i niezniszczalna. Jednak człowiek nie wierzy w to głęboko ani mocno. Pewnego studenta czekał egzamin. Był jednak słaby z matematyki. Oddał cześć Swamiemu i poszedł na pierwszą część egzaminu z matematyki. Ale poniósł porażkę na tym pisemnym sprawdzianie. Usunął więc z ołtarza zdjęcie Swamiego, umieszczając je w kredensie. Następnego dnia pisał drugą część sprawdzianu z matematyki i przed nim oddał cześć zdjęciu Ramy. Poszło mu jeszcze gorzej. Trzeciego dnia miał iść na egzamin z księgowości. Sądząc, że Bogini Matka będzie bardziej życzliwa od innych bogów, przyniósł zdjęcie Dewi i wykonał pudżę. Tego dnia nie mógł nawet zrozumieć pytań na egzaminie. Wrócił do domu i

© Organizacja Sathya Sai

również to zdjęcie wstawił do kredensu. Czwartego dnia była druga część sprawdzianu z księgowości. Wiedząc, że wszelkie przeszkody usuwa Winajaka, przyniósł kadzidełka, orzech kokosowy i zawiesił na posążku girlandę z kwiatów. Gdy zapalił kadzidełka, dym zaczął płynąć w stronę kredensu, w którym leżały odrzucone zdjęcia. Wówczas pomyślał: „Przyniosłem kadzidełka dla Winajaki; dlaczego miałbym pozwolić, aby ten zapach poczuli Rama, Sai Baba i Dewi, którzy mnie zdradzili?". Wszedł do domu i przyniósł kawałek tkaniny, by zatkać nosy Sai Babie, Ramie i Dewi.

Gdy upewnił się, że zapach do nich nie dotrze, usiadł do modlitwy. Wówczas pojawili się Sai Baba, Rama i Dewi. Był zadziwiony. Zapytał bóstwa: „Dlaczego nie pojawiliście się wtedy, gdy oddawałem wam cześć, a teraz, gdy was ukarałem, zjawiliście się przede mną?". Sai Baba odrzekł: „Synu! Do dzisiaj ograniczałeś mnie do zdjęcia. Dzisiaj poczułeś, że to zdjęcie jest żywą istotą, więc użyłeś tkaniny, żeby sprawić, aby zapach do mnie nie dotarł. Te zdjęcia ci nie pomogą. Zdjęcie pozostanie zdjęciem. Możesz czcić obraz jako Boga, ale nie Boga jako obraz. Dziś zacząłeś wierzyć w obraz jak w Boga, zatem pojawiłem się przed tobą".

Obecnie oddajemy cześć Bogu jako zdjęciu. Nasze pragnienia spełnią się dopiero wtedy, gdy weźmiemy obraz za foremnego Boga. Nie ma znaczenia to, jakiej postaci oddajesz cześć czy jakie śpiewasz imię. Uświadom sobie, że wszystkie imiona i postaci są Jego. W żadnym imieniu nie ma nic złego. Wszystkie są postaciami tej samej boskości. Jeśli odprawiasz nabożeństwo bez wiary w żywą obecność Boga, to twoje modlitwy nie dotrą do Boga. Dopiero gdy uwierzysz, że posągi i wizerunki, którym oddajesz cześć, są żywe, spełnią się twoje pragnienia. Jeśli przyjmujesz, że Bóg jest wszędzie, bez wyjątku, a zarazem nie czujesz Jego żywej obecności w Jego wizerunkach i posągach, to dowodzisz swojej niewiary w Jego żywą obecność w zdjęciach i posągach.

*Czy możliwe jest zbudowanie świątyni Temu,*
*który przenika całą Brahmandę (wszechświat)?*
*Czy ktoś może nadać imię Temu, który mieszka we wszystkich istotach?*
*Czy można wykąpać Tego, który przebywa we wszystkich rzekach?*
*Czy ktoś może ofiarować jedzeniu Temu,*
*który w swoim żołądku ma całą Brahmandę?*
*Z powodu nieświadomości i złudzeń człowiek nie potrafi*
*rozpoznać rzeczywistości tej kosmicznej istoty,*
*która jest Panem całego wszechświata.*

## Wszystko, co widzisz na świecie, to reakcja, odbicie i oddźwięk

Bóg jest wszechobecny. Ukryty jest we wszystkich pięciu żywiołach przyrody. Jego moc przejawia się w powietrzu, w wodzie i we wszystkim w tym wszechświecie. Gdy oddajesz cześć wszechpotężnemu Bogu, powinieneś wierzyć, że przenika On wszystko.

© Organizacja Sathya Sai

Nie możesz mówić, że Bóg jest tutaj, a tam Go nie ma. On jest obecny tutaj, tam i wszędzie. Wszystko inne, na co patrzysz, to twoja reakcja, odbicie i oddźwięk. To historia, która to ilustruje.

Pewnego razu młody pasterz zabrał stado bydła na wypas w górach. Zaczął śpiewać piosenkę i usłyszał echo tej pieśni. Ten młody człowiek nie wiedział o istnieniu echa. Dlatego poczuł niepokój i rzekł do siebie: „Któż to przedrzeźnia mój głos i śpiewa moją piosenkę!". Głośno krzyknął: „Kto tam? Hej! Kim jesteś?". Znów usłyszał własne słowa: „Kto tam? Hej! Kim jesteś?". Młody człowiek zawołał: „Powiedz, jak się nazywasz". W odpowiedzi usłyszał te same słowa. Rozgniewał się i krzyknął: „Zamknij się". Znowu usłyszał wracający krzyk: „Zamknij się". Młodzieniec zawołał: „Złapię cię i pobiję". Wróciły do niego te same słowa.

Pasterz szukał przedrzeźniającej go osoby, ale nie mógł jej znaleźć. Myśląc, że to niewidoczny wróg, który mu dokucza, wrócił do domu ze stadem bydła. Po powrocie powiedział matce: „Amma! Jest ktoś, kto mi dokucza i mnie złości. Obraża mnie, naśladując mój głos i śpiewając moje piosenki. Szukałem go, ale nikogo nie znalazłem". Następnego dnia matka pasterza poszła z nim w góry i zrozumiała całą sytuację. Była mądrą kobietą i sprawiła, że syn pojął prawdę. Powiedziała mu: „Drogi synu! Nikt ci nie urąga ani nie znieważa cię. To, co słyszysz, to echo twojego własnego głosu".

## Nasza prawdziwa istota ma postać sumienia

Wszystko, czego doznajemy na tym świecie, jest reakcją, odbiciem i oddźwiękiem naszych uczuć. Myślimy, że ktoś nas rani. Ale to nasz błąd. Słyszymy echo własnego uczucia nienawiści. Gdzie jest rzeczywistość? W naszym sercu. Cokolwiek mówimy z serca, jest prawdą. Nazywa się to sumieniem. Nasza prawdziwa istota ma postać sumienia. Nie powinniśmy zmieniać swojego sumienia. Gdy sumienie przyjmuje ludzką postać, nazywa się ją awatarem. Jeśli chcesz poznać prawdziwą istotę awatara, powinieneś mieć wiarę, że ona żyje wiecznie. Niezależnie od tego, jakiemu wizerunkowi czy obrazowi awatara oddajesz cześć, powinieneś uważać, że ma on życiową moc. W swoim domu myślisz, że tu jest twoja jadalnia, a tam jest twój pokój do modlitwy. Jednak powinieneś uważać, że każde pomieszczenie to twój pokój modlitewny lub świątynia. Bóg jest wszędzie, w każdym czasie. Miejsce nie jest ważne. Ważne jest twoje uczucie. Bóg bierze pod uwagę twoje uczucia, a nie twoje zewnętrzne przemyślenia. Macie wielkie szczęście, że jest przed wami awatar – ucieleśnienie wiecznego życia i boskiej mocy.

## Umieść Boga w swoim sercu

Obecnie na świecie żyje bardzo wielu ludzi. Wielu ludzi żyło również wtedy, gdy inkarnowali Rama i Kriszna. Czy wszyscy oddawali cześć Ramie i Krisznie? Czy wszyscy mieli silną wiarę w nich jako awatarów? Nie. Jeśli masz przed sobą zdjęcie czy posąg Boga, powinieneś wierzyć, że ma on siłę życiową. To prawda. Bóg jest w człowieku w

© Organizacja Sathya Sai

postaci świadomości. Powinieneś Go umieścić w sercu. *Mad bhakta jatra gajanti tatra tiszthami, Narada* – mieszkam tam, gdzie moi wielbiciele wyśpiewują moją chwałę, Narado – rzekł Pan Narajana do mędrca Narady. Kriszna powiedział do Ardżuny:

*Manmana bhawa madbhakto*
*Madjadźi maam namaskuru*
*Maam ewaiszjasi satjam*
*Te pratidźane prijo asi mej.*

Skupiaj umysł na mnie, bądź mi oddany,
ofiaruj mi pokłon i oddawaj mi cześć.
Doprawdy, obiecuję ci, że do mnie przyjdziesz,
bo jesteś mi drogi.

Pan Narajana mówi, że mieszka w sercu aspiranta, który wyśpiewuje jego chwałę i ciągle o nim myśli. „Jeśli pragniesz zdobyć moją łaskę, najpierw stań się moim wielbicielem, medytuj o mnie, ofiaruj mi pokłony i wierz, że jestem obdarzony siłą życiową. Wszelkie twoje nabożeństwa są bezwartościowe, jeśli nie wierzysz w moją żywą obecność". Tak mówi Pan.

Wielu ludzi zgłębia święte pisma. Podobnie, wielu ludzi recytuje Wedy, ale nie uświadamiają sobie prawdy. Co jest tego przyczyną? Przyczyną jest ego, które rozbudowuje erudycja i wiedza ze świętych pism. Dopóki rządzi nimi ego, nie mogą doświadczać żywej obecności Boga. Gdy się uwolnią od panowania ego, będą czuli w sercu że w posągach i wizerunkach Boga jest siła życiowa.

## Pozbądź się ego i wątpliwości

Na świecie ludzie wykonują ćwiczenia duchowe i odprawiają nabożeństwa na rozmaite sposoby. Bóg nie zwraca uwagi na sposób, w jaki oddajesz Mu cześć. On patrzy na tęsknotę i cierpienie w twoim sercu. Czy potrzebuje twojego oddawania czci? Nie. Jest stwórcą wszechświata.

Drzewo ludzkiego życia ma wiele owoców. Wydaje również owoc mądrości. Owoc ten zawiera słodki sok. Jest to miłość. Aby uzyskać słodki sok tego owocu, trzeba zdjąć skórkę i wyjąć pestki ze środka. Tylko wtedy możecie cieszyć się błogością słodyczy premy. Gorzką zewnętrzną skórką owocu mądrości jest ego, a pestkami są wątpliwości. Jeśli nie usuniesz gorzkiej skórki ego ani pestek wątpliwości, nie będziesz miał nirmala (czystej), niśćala (niezachwianej) i nisswartha (bezinteresownej) esencji premy. Ten słodki sok jest słodszy niż cukier i smaczniejszy niż twaróg z miodem. Codziennie śpiewajcie imię Ramy z oddaniem i wiarą, aby cieszyć się słodkim smakiem tego nektaru. Nie zaznacie boskiej błogości, jeśli nie uwolnicie się od ego. (c.d.n.)

**– Boskie orędzie Bhagawana wygłoszone w Sai Śruti w Kodaikanal 29 kwietnia 1996 roku.**

© Organizacja Sathya Sai

# Winajaka jest ucieleśnieniem inteligencji

## Przesłanie Bhagawana na święto Ganesza Czaturti

*Zamknięty we własnym ego człowiek nie może rozpoznać Boga. Gdy ego znika, pojawia się Bóg. Gdy ego łączy się w jedno z atmą, następuje mukti (wyzwolenie). Aham (ego) powstaje z atmy. Z ego wyłania się myśl, która jest źródłem wak (mowy). Wszystkie one wyłoniły się z atmy. Dopiero wtedy gdy zniknie ego, można uświadomić sobie prawdę o atmie. Ego jest przyczyną zniewolenia człowieka* – powiedział Bhagawan w orędziu wygłoszonym 15 września 1988 roku z okazji święta Ganesza Czaturti.

## Boska miłość zawiera w sobie wszystkie święte czyny

Bóg jest jeden, bez drugiego. Jest nieskończony. Nie sposób zmierzyć Go ani z czymkolwiek porównać. Jest wszechobecny. Porównywanie możliwe jest tylko wtedy, gdy jest druga istota.

Wolą Boga było: *ekoham bahusjam* – Jeden zapragnął stać się wielością. Mocą swojej woli boskość przejawiła się jako wielość. Wszystkie religie przyjęły tę prawdę. Biblia głosi: „Bóg stworzył człowieka na swój własny obraz i podobieństwo". Z Jednego wyłonił się różnorodny wszechświat. Jedynie człowiek został obdarzony zdolnością kierowania przyrodą. Razem ze wzrostem wiedzy w człowieku osłabła zwierzęca natura i był w stanie rozwijać kulturę. Bóg przychodzi w ludzkiej postaci. Dlatego człowieka nie należy uważać za zwykły wytwór przyrody, istotę złożoną ze zmysłów i z elementów fizycznych. Jeśli chodzi o ciało fizyczne, wszyscy ludzie są podobni. Jednak ich myśli są różne. Kultura Bharatijów (Hindusów) jest wyjątkowa pod tym względem, że przez wieki zachowuje nieprzerwaną i niezmienną ciągłość.

Kultura Bharatijów świadczy o wiecznej prawdzie, niewzruszanej falami czasu ani historii, niezmiennej tak w czasie stwarzania, jak i rozpadu. Ta prawda jest podłożem sanathana dharmy (starożytnego kodeksu prawego postępowania).

### Wyższość bhakti

Bhakti (oddanie) zajmuje zaszczytne miejsce w kulturze Bharatijów. Oddania nie można ograniczyć do takich uroczystości jak nabożeństwa, pielgrzymki czy uczęszczanie do świątyń. To tylko czyny wskazujące na oddanie. Jest pewna siła, która zapewnia impuls do tych działań. To miłość do Boga. Bhakti oznacza paripurna premę (pełną miłość). Miłość ta nie ma motywacji. Miłość oparta na jakiejś pobudce nie może być

© Organizacja Sathya Sai

miłością prawdziwą. Tak jak rzeka dąży do połączenia się z oceanem wiedziona wrodzonym impulsem, tak jak pnącze owija się wokół drzewa, aby piąć się w górę, miłość wielbiciela jest samoistnym wyrazem tęsknoty do urzeczywistnienia w sobie Boga, wolnej od wszelkich doczesnych pragnień. Naturę tej świętej miłości od dawnych czasów objaśnia Bhagawata.

Aby doświadczyć obecności boskości, miłość wielbiciela musi płynąć niczym czysty, bezinteresowny strumień, przekonana, że nie potrzebuje nikogo, oprócz Boga. Nie pamięta o niczym innym. Uważa Boga za Tego, który przenika wszystko. Bóg jest w każdym przedmiocie i w każdej postaci we wszechświecie. Od Boga pochodzą wszystkie nazwy i formy, ale uważając je za różne istoty, człowiek doświadcza wielu trudności.

## Ego przyczyną zniewolenia człowieka

Przyczyną tej stwarzającej podziały postawy jest ego człowieka. Zamknięty we własnym ego człowiek nie może rozpoznać Boga. Gdy ego znika, pojawia się Bóg. Gdy ego łączy się w jedno z atmą, następuje mukti (wyzwolenie). Aham (ego) powstaje z atmy. Z ego wyłania się myśl, która jest źródłem wak (mowy). Wszystkie one wyłoniły się z atmy. Dopiero wtedy gdy zniknie ego, można uświadomić sobie prawdę o atmie. Ego jest przyczyną zniewolenia człowieka.

Cały wszechświat wyłonił się z atmy, jest podtrzymywany przez atmę i ostatecznie łączy się z jedno z atmą. Tę prawdę wyraża sutra (aforyzm) z Brahma Sutry: Tat dźa-la-an – z Tego jest zrodzone, z Tym łączy się w jedno i przez To jest podtrzymywane. Człowiek także pochodzi od brahmana, wzrasta w brahmanie i łączy się w jedno z brahmanem. Nara (człowiek) jest jak bańka wodna, która powstaje w wodzie, wzrasta w niej i łączy się z nią w jedno. Narajana jest jak woda. Sadhana duchowa ma sprawić, aby człowiek rozpoznał jedność obejmującą istoty i mógł osiągnąć błogość zjednoczenia się z Bogiem przez karmę, upasanę i dżnianę (prawe czyny, oddawanie czci i mądrość duchową).

Choć wszechświat może jawić się jako różnorodny, to ma jedną podstawę. Zasiane nasiono wyrasta na drzewo o licznych gałęziach, liściach, kwiatach i owocach. Skąd wzięła się ta różnorodność? Wszystkie one istnieją potencjalnie w subtelnej postaci w nasieniu. Oto znaczenie oświadczenia Śri Kriszny w Gicie: *Bidżam maam sarwa bhutanam widdhi* – wiedz, że jestem nasieniem wszystkich żywych istot. Tak samo jak z nasiona powstaje drzewo o niezliczonych gałęziach, kwiatach i owocach, podobnie z pojedynczego nasiona boskości wyłoniła się nieskończona różnorodność prakriti (przyrody). Związki między istotami we wszechświecie można porównać do związków między gałęziami na drzewie. Nasze uczucia można przyrównać do kwiatów, a samo życie może być porównane do owocu. W każdej istocie jest nasiono boskości.

## Oznaka parama bhakti

© Organizacja Sathya Sai

Pasterki z Brindawanu przez oddanie dały przykład tego, jak wielbiciel powinien szukać jedności z boskością. Widziały Krisznę w każdym przejawieniu przyrody i czuły się z nią związane – czy było to drzewo, góra czy rzeka. Pragnęły zawsze być blisko Kriszny, bawić się z nim, słuchać jak gra na flecie i razem z nim zakończyć życie. To oznaka parama bhakti (najwyższego oddania). Każdy powinien starać się rozwinąć takie oddanie przez sadhanę. Człowiek nie powinien wielbić Boga, gdy jest szczęśliwy, ani obwiniać Go, gdy ma trudności. Oprócz gopik z Bhagawaty, wzorem parama bhakti jest najstarszy z Pandawów, Dharmaradża. Bez względu na to, jak ciężkie próby przechodził czy jakich musiał doznawać upokorzeń, Dharmaradża nigdy nie pozwolił, aby osłabła jego wiara w Krisznę. Tak wyrażał swoją wiarę: „Och, Kriszno! Czy jestem w mieście, czy w lesie, wysoko czy nisko, w szczęściu czy w smutku, jesteś moim jednym schronieniem". Dzięki niezachwianej i pełnej wierze w Krisznę Dharmaradża dostąpił chwały i wyróżnił się jako wzór dla świata.

Boskość przychodzi w ludzkiej postaci z różnych przyczyn. Dla istoty ludzkiej przyczyną narodzin jest jej przeszła karma. Okoliczności narodzin każdego zależą od jego przeszłych działań. *Karmanubandhini manuszja loke* – na świecie człowiek jest związany przez swoje czyny). Może pojawić się pytanie, jaka karma odpowiada za przyjście awatarów? Przyczyną boskich inkarnacji nie jest karma. Za przybycie awatarów odpowiadają złe czyny niegodziwców oraz dobre czyny i tęsknota prawych ludzi. Awatar Narasimha (wcielenie boskości w postaci pół-człowieka, pół-lwa) inkarnował w odpowiedzi na wielkie oddanie Prahlady i złe cechy Hiranjakasipu (ojca Prahlady).

## Dlaczego przychodzą awatarzy

Boskość zstępuje w odpowiedzi na tęsknoty i działania ludzi, a nie z powodu karmy boskości. Można to pojąć na prostym przykładzie. Uprawy na ziemi oczekują deszczu, spoglądając ku niebu. Jednak nie mogą dosięgnąć chmur. Chmury schodzą w postaci deszczu, aby zapewnić wodę uprawom. Inny przykład: na podłodze jest dziecko, które chce się znaleźć w ramionach matki. Lecz nie może tak wysoko podskoczyć. Matka musi się nachylić, wziąć dziecko i je przytulić. Podobnie, aby przynieść ulgę wielbicielom, chronić ich i zachęcić do rozwoju, boskość przychodzi w ludzkiej postaci. Opisuje się to jako awataranę (zstąpienie Boga jako inkarnacji). Bóg schodzi ze swojego wysokiego poziomu, aby sprawić radość wielbicielom. Człowiek nawet nie próbuje zrozumieć wewnętrznego znaczenia tych inkarnacji.

## Najwyższe korzyści daje oddanie

Na świecie nie ma nic większego niż bhakti (oddanie). Pewnego razu mędrzec Narada pokazał swoim uczniom, jak oddanie przewyższa wszystko na świecie, włącznie z boskością. Chociaż boskość jest większa od wszechświata, który Pan jako Wamana przemierzył dwoma krokami, to Bóg przebywa w sercu wielbiciela dzięki

© Organizacja Sathya Sai

jego oddaniu. Oddanie przynosi największe dobrodziejstwa. Tylko ono jest środkiem do uświadomienia sobie boskości i daje najwyższy pokój. Oddanie to lekarstwo na wszystkie kłopoty. Nie ma wyższej Wedy ani śastry niż oddanie. Boska miłość zawiera w sobie wszystkie święte czyny. Aby osiągnąć jedność z boskością, człowiek musi być gotów poświęcić wszystko. Wszystkie święta, jakie obchodzą Bharatijowie, są pełne duchowego i społecznego znaczenia. Każde święto uważa się za wydarzenie nasycone boskością. W świętym dniu w każdym domu jest porządek, każdy bierze świętą kąpiel, aby oczyścić ciało, wykonuje się szczególne pudże, odmawia się modlitwy, a bóstwu ofiarowuje się kokosy.

Różne osoby inaczej objaśniają znaczenie dzisiejszego święta (Winajaka Czaturti). Czy do ciała człowieka można doczepić głowę słonia? Ezoteryczne znaczenie wizerunku Ganeszy jest następujące: Ganapati otrzymał głowę słonia, gdyż znany jest z nadzwyczajnej inteligencji. Słoń to symbol niezwykłej inteligencji. Odniesienie do inteligencji słonia występuje w mowie potocznej: „Gadźa theliwi" (mądry jak słoń). Ganapatiego opisuje się jako Buddhi Winajaka i Siddhi Winajaka (mądrego Winajakę i znakomitego Winajakę). Słowo *winajaka* samo w sobie oznacza niezrównanego przywódcę. *Wi* – wyjątkowy; *najaka* – przywódca. Dla kogo jest przywódcą? Jest wodzem ganów (boskich duchów) i dlatego jest znany jako Ganapati. To wódz Rudra ganów, Bhadra ganów i innych ganów.

## Święta obchodzi się, aby rozwijać oddanie do Boga

Winajaka jest ucieleśnieniem inteligencji. Gdy Wjasa chciał napisać Mahabharatę, pomodlił się o pomoc do Winajaki. Winajaka zgodził się pisać pod jednym warunkiem – w trakcie dyktowania wersetów Wjasa ani na chwilę nie może zatrzymać się na żadnym etapie. Gdy Wjasa wypowiadał te wersety, Ganesza bardzo szybko zapisywał je na liściu palmowym. Można by powiedzieć, że uczestniczyli w wyścigu – jak szybko Wjasa potrafi podawać wesety, a Ganapati je zapisywać. Gdy Mahabharata została ukończona, zawierała miliard wierszy. Był to ogromny zbiór wszelkiej wiedzy, nazywany piątą Wedą. Zawierał niezliczone subtelne prawdy.

Ludzie, dewy (istoty boskie) i asurowie (demony) chcieli mieć swój udział w tym świętym dziele i poprosili o to Wjasę. Gdy miliard wierszy równo podzielono między te trzy grupy, została jedna zwrotka złożona z 32 sylab. Jak je podzielić? Gdy każdej grupie rozdano po 10 sylab, pozostały dwie sylaby. Co z nimi zrobić? Ganapati powiedział, że te dwie sylaby należy przekazać światu w imionach Hari, Hara, Rama, Kriszna, Sai. Każde z nich ma dwie sylaby.

Rozwijajcie wiarę w Boga. Wszystkie imiona są Jego – Rama, Kriszna, Jezus lub każde inne imię. Każdy człowiek jest ucieleśnieniem boskości. Prawdziwe ludzkie relacje mogą rozwijać się tylko wtedy, gdy rozpoznaje się tę prawdę. Pierwszy etap jest wtedy, gdy zrozumiesz: „Jestem w świetle". Następny etap – gdy uświadomisz sobie, że

© Organizacja Sathya Sai

„światło jest we mnie", a na końcu wreszcie pojmiesz, że „Ja jestem tym światłem". Ja reprezentuje miłość, zaś światło reprezentuje dżnianę (najwyższą mądrość). Gdy miłość i światło staną się jednym, nastąpi samorealizacja. Bhakti marga (ścieżka oddania) jest łatwiejsza niż dżniana marga (ścieżki wiedzy). Bhakti margę wychwala Gita. Miłość powinna wypływać z wnętrza, nie można jej wymuszać z zewnątrz. Powinieneś rozwijać bezinteresowną i samoistną miłość oraz porzucić postawę proszenia Boga o korzyści. Miłość do Boga nie powinna opierać się na zasadzie „coś za coś", na dążeniu do osiągnięcia korzyści w zamian za modlitwy i ofiary dla Boga. Święta obchodzi się po to, by poświęcić ten dzień na rozmyślanie o Bogu. Od dziś porzuć egoizm, zwróć umysł ku Bogu, żyj w prawdzie i uświęcaj swoje życie. Pokładaj wiarę w Bogu i wypełniaj swoje obowiązki najlepiej jak potrafisz.

**– Wybrane z orędzia Bhagawana wygłoszonego 15 września 1988 roku w Prasanthi Nilajam.**

***Sam zobacz skutki złego działania. Dzieci będą cię traktowały tak samo, jak ty traktujesz teraz rodziców. Jeśli oszukasz przyjaciela, też zostaniesz oszukany. Jeśli szanujesz braci, oni też będą cię szanowali. Jad bhawam tad bhawati – jakie uczucia, taki rezultat. Nie uciekniesz od skutków swoich czynów.***

***– Baba***

# Najwyższe boskie błogosławieństwa Swamiego

Sai Śrawanam

Tydzień po połączeniu się matki ze Swamim udałem się do Puttaparthi po wskazówki od Swamiego. Doświadczyłem wszechobecności i chwały Swamiego w Czennaju i miałem z nim wiele kontaktów i spotkań w czasie posiłków w Prasanthi Nilajam w okresie choroby matki. Gdy dotarłem do Prasanthi Nilajam, oczekiwałem, że Swami przyjdzie i porozmawia ze mną w sali bhadżanowej. Zatem siadałem w

© Organizacja Sathya Sai

pierwszym rzędzie, ale w czasie bhadżanów Swami nawet na mnie nie spojrzał. Minęło ponad 10 dni, a Swami nadal mnie nie zauważał. Doszło do tego, że jeden z członków grupy bhadżanowej poprosił mnie łagodnie, abym usiadł z tyłu, bo gdy siedzę z przodu, Swami tu nie podchodzi, ani nie patrzy. Doświadczałem wewnętrznego niepokoju! Moja wiara znowu się chwiała. Po powrocie do pokoju w aszramie powiedziałem żonie: „Czy popełniłem jakiś błąd? Czyż nie opiekowałem się dobrze matką? Dlaczego Swami na mnie nie patrzy?".

Już pierwszego dnia Swami podszedł do mojego ojca i powiedział mu: „Synowa bardzo dobrze opiekowała się twoją żoną. Swami jest bardzo zadowolony". Były to pierwsze słowa, jakie Swami powiedział po śmierci matki. Wyraził uznanie dla mojej żony, ale ani razu nie spojrzał na mnie, ani ze mną nie porozmawiał. Byłem wytrącony z równowagi.

## Niezmierne współczucie Swamiego

Mniej więcej dwa miesiące później Swami przebywał w Kodaikanal. Zwykle moim obowiązkiem w Kodaikanal w Sai Śruti była obsługa systemu nagłaśniającego, którego pulpit znajdował się obok fotela Swamiego. Ale postanowiłem, że nie będę siadał z przodu, bo wiedziałem, że Swami na mnie nie spojrzy. Z pokorą pozostawałem w cieniu i prosiłem innych braci, aby zajęli się nagłośnieniem. Wiedzcie, że gdy Swami wjeżdżał na salę modlitewną w Kodai, jego wózek musiał pokonać małe wybrzuszenie na podłodze. Ktoś musiał pomagać w delikatnym podnoszeniu wózka i było to naszym obowiązkiem. Miałem mętlik w głowie, zastanawiając się, co będzie, jeśli tam usiądę? Może się to nie spodobać Swamiemu! Pomimo przebywania ze Swamim w Kodai, nie zamieniłem z nim ani jednego słowa. Odkąd matka opuściła fizyczne ciało, Swami ze mną nie rozmawiał. W ten sposób minęło kolejnych 10 dni w Kodaikanal.

Gdy Swami wyjeżdżał z Kodaikanal, samochód był już przygotowany, kokos rozbity i trwało arati. Powiedziałem bratu z grupy bhadżanowej: „Nie przyjdę. Gdy Swami będzie wyjeżdżał, nie chcę przed nim stać". „Bracie, nie myśl tak; chodź, dostąp darszanu Swamiego" – odpowiedział. „Nie, Swami na mnie nie spojrzał od dwóch miesięcy. Nie wiem dlaczego, ale pozwól, że nie pójdę i nie będę przed nim stał". Gdy do niego mówiłem, otworzyły się boczne drzwi siedziby Swamiego, tam gdzie siedzieliśmy i pojawił się Swami! Myślałem, że wsiądzie do samochodu. Wiecie, co się wydarzyło? Swami spojrzał prosto na mnie. Widać było, że był wzruszony. „*Ennaku unna pakamudijala* (Nie mogłem się z tobą zobaczyć!)" – powiedział.

Powiedzcie mi, bracia i siostry, jak wiele współczucia może mieć dla każdego Swami! Moja wiara chwiała się, ponieważ nie rozumiałem miłości Swamiego. Obwiniałem siebie, zastanawiając się, czy nie opiekowałem się dobrze matką lub czy nie troszczę się o rodzinę. Dlaczego po śmierci matki Swami na mnie nie patrzył? To było bardzo proste. Nie rozumiałem miłości Swamiego. Swami powiedział: „Nie mogłem się z tobą

© Organizacja Sathya Sai

zobaczyć".

Taka jest miłość Swamiego do nas. Widząc, że Swami jest wzruszony, wziąłem go za ręce i rzekłem: „Swami, *na dhairijama iruken* (jestem odważny i silny). Zobacz Swami, jestem pewny siebie, uśmiecham się, mam się świetnie". *„Aa welila dhairijama irukka, ulla illa* (Wewnętrznie jesteś załamany, ale zewnętrznie wydajesz się pewny siebie)" – odpowiedział Swami, a potem dał mi wibhuti i mnie pobłogosławił. Było to moje ostatnie spotkanie z Bhagawanem w Kodai.

Uświadomiłem sobie wówczas, że wiara jest w naszym życiu bardzo ważna. Przyjmuj wszystko co zostało ci w życiu dane – czy jest to zysk czy strata. Wiedz, że wszystko, co pojawia się w twoim życiu, jest wolą Swamiego. Jesteśmy zwykłymi ludźmi; musimy pokonywać trudności, czy to na drodze zawodowej, czy jako uczniowie, członkowie rodziny – jako ojciec, syn czy córka. Mamy wiele wyzwań. To część życia. Nie można winić Boga za wszystko, co zdarza się w życiu. Nasze ciało to jedynie masa mięsa i kości. Przychodzi i odchodzi. Musimy pogodzić się z przeznaczeniem.

Opowiem wam o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu. W 2007 roku Swami był w naszym domu. Wychodząc powiedział do ojca: „Poproś mnie, o co tylko chcesz". Ojciec nigdy o nic nie prosił i odpowiedział: „Swami, dałeś mi wszystko. O co mam cię prosić, Swami? Nie mam o co prosić". Potem spojrzał na moją matkę i rzekł: „*Enna* (i co), matko, proszę Ramaniego, aby mi coś powiedział. Nie prosi mnie o nic. *Sollu* (powiedz)". I ojciec odpowiedział: „*Swami ellam irukku Swami* (Mam wszystko). Nie mam o co cię prosić". Swami patrzył na nas cierpliwie. Byłem tylko ja, moja siostra, rodzice i Swami. Żadnych studentów ani gości w pokoju. Potem Swami spojrzał na ojca i rzekł: „Sollu (powiedz)". Ojciec odpowiedział: „Swami, w naszej rodzinie mój ojciec był twoim wielbicielem, ja jestem wielbicielem, teraz mój syn jest wielbicielem. Rodzą się wnuki; one też muszą być wielbicielami Sai. Swami, jesteśmy twoimi wielbicielami od trzech pokoleń. Czy w naszej rodzinie Sathya Sai może być naszym kula dajwam (bóstwem naszego rodu)?". Wejrzyjcie w serce mojego ojca i w to, co wypłynęło z jego modlących się ust. Jakże szczęśliwy był Swami! Nie wiem, czy ktoś już go o to prosił. Swami natychmiast rzekł: „Wszyscy wstańcie i wykonajcie namaskar".

Gdy wykonywaliśmy namaskaram, Swami rzekł: „*Inimel, unga kudubum ku, Śri Sathya Sai kula daiwam, Śri Sathya Sai kula daiwam, Śri Sathya Sai kula daiwam* (Odtąd Śri Sathya Sai będzie waszym bóstwem rodzinnym)". Swami powiedział to trzykrotnie. Jak wiecie, na wszystkich zaproszeniach ślubnych, we wszystkich uroczystościach religijnych, piszemy imię rodzinnego *kula dajwam* oraz miejsce, z którym jest związany. Od tamtej pory wymieniamy Śri Sathya Sai jako *kula dajwam*, a Puttaparthi jako miejsce. Na moim zaproszeniu ślubnym również był Śri Sathya Sai jako bóstwo rodzinne. To podarunek mojego ojca dla przyszłych pokoleń. Swami pobłogosławił nas wszystkich. Przypomniało mi się to, więc cofnąłem się na chwilę w

© Organizacja Sathya Sai

przeszłość. Uświadomiłem sobie, że wiara jest wszystkim, co muszę mieć.

## Wibhuti dla dziecka lekarza

Rok po śmierci matki, moja żona miała rodzić. Na poród wysłano ją do Kerali. Pochodzi stamtąd - z miejscowości Tripunithura. To urocza rodzina. Nie znali zbytnio Swamiego, lecz dużo dowiedzieli się o nim, gdy weszli do naszej rodziny. Jednak moja żona już wcześniej uczestniczyła w bhadżanach i obozach młodzieżowych. Po naszym ślubie Swami wniknął z miłością w całą ich rodzinę.

Pewnego dnia, gdy nagrywałem w moim studio, zadzwonił teść i powiedział: „Właśnie zrobiliśmy prześwietlenie. Lekarze powiedzieli, że coś jest nie w porządku z sercem dziecka". Moje dziecko miało urodzić się za miesiąc. Nagrywałem właśnie słynną śpiewaczkę klasyczną, Sudhę Raghunathan. Zatrzymałem nagrywanie i powiedziałem jej: „Wiesz co? Muszę jechać do Kerali. Trzeba będzie zatrzymać nagrywanie. Muszę natychmiast jechać, aby zająć się pilną sprawą". Zadzwoniłem do ojca, aby go powiadomić. Ojciec powiedział spokojnie: „Nie martw się teraz za bardzo. Nie można nic zrobić. Jeśli w ogóle można coś zrobić, to dopiero po narodzinach dziecka. Więc po co się martwić? Po prostu myśl o Bhagawanie i módl się".

Nie pojechałem do Kerali, lecz następnego dnia udałem się prosto do Puttaparthi. Miałem w ręku list, który napisałem do Bhagawana. Wspomniałem w nim o tej anomalii i o tym, że w sercu dziecka lekarze odkryli jakąś dziurę. Napisałem to pogrubionymi literami. Ponieważ należałem do grupy bhadżanowej w Puttaparthi, mogłem usiąść w pierwszym rzędzie i dać ten list Bhagawanowi. Gdy trzymałem list w górze, Swami odjechał. Nie wziął listu. Jednak po bhadżanach wezwał mnie i zacząłem mu opowiadać, co się zdarzyło. Przerwał mi gestem, dał mi pięć paczuszek wibhuti i pobłogosławił.

Następnego ranka pospieszyłem z Puttaparthi do Kerali. Lekarze doradzili nam wykonanie echokardiogramu płodu, aby skontrolować serce dziecka w łonie matki. Jedynym miejscem, gdzie mieli to urządzenie, był Instytut Amritanandamaji w Koczi. Żona o niczym nie wiedziała, gdyż teść powiedział, że nie powinna wiedzieć, bo wpadnie w panikę. Powiedziałem żonie, że to małe badanie przed porodem i pojechaliśmy samochodem do szpitala w Koczi. W pewnej chwili zgubiłem drogę. Nie było wówczas dokładnych map Google. Próbowałem dotrzeć do Instytutu Amritanandamaji i wtedy właśnie przed nami, pojawił się samochód, na którym widniały słowa: „W służbie Sai". Wyglądało na to, że Swami nami kieruje w drodze do Instytutu. Był to samochód marki Maruti Zen, ze znakiem lekarskim. Powiedziałem żonie: „Zobacz, jest tam imię Swamiego i symbol lekarza. Założę się, że ten samochód jedzie do Instututu Amrita. Jedźmy za nim".

Ze ślepą wiarą podążyliśmy za tym samochodem. I, o dziwo, doprowadził nas do parkingu Instytutu Amrita! Weszliśmy do szpitala i zrobiliśmy prześwietlenie.

© Organizacja Sathya Sai

Czekałem na zewnątrz i czytałem Sathya Sai Asztottaram (108 imion Sai).

Żona wróciła z prześwietlenia uśmiechnięta z kciukami podniesionymi do góry. Zapytałem ją: „Co się stało?". Powiedziała: „Dziecko ma się dobrze". Odczułem wielką ulgę i szczęście. Potem czekaliśmy na przyjście lekarza. Był to bardzo mądry człowiek, który skończył uczelnię w Londynie. Zapytał nas, dlaczego tu się znaleźliśmy? Wyjaśniłem mu i pokazałem poprzednie prześwietlenia, wykazujące anomalię. Powiedział, że dziecko jest zdrowe i nie ma żadnych anomalii! Właśnie wtedy uświadomiłem sobie, jak działa Swami. Wzruszyłem się tak, że łzy stanęły mi w oczach. A lekarz powiedział: „Zajmuje się pan muzyką, często słyszę pana albumy". Znał mnie z imienia i nazwiska oraz wszystkie albumy muzyczne, jakie wydałem. Podsunął nawet imię dla mojego dziecka. Otrzymałem podpowiedź z głębi serca, że powinienem temu lekarzowi dać wibhuti, które przekazał mi Swami. Nie wiem, dlaczego przyszła do mnie ta myśl! Wziąłem jedną paczuszkę wibhuti i powiedziałem: „Doktorze, zechce pan to wziąć? Właśnie przyjechałem z Puttaparthi. Wczoraj byłem bardzo zmartwiony. Baba osobiście dał mi ten prasadam. Poczułem pragnienie, aby dać to panu". Lekarz zdjął obuwie, a potem wziął ode mnie paczuszkę wibhuti i powiedział: „Proszę pana, moja żona nie czuje się dobrze. Ona również ma rodzić. Pojawiły się komplikacje. Chodzę do świątyń, biorę prasadam i jej daję. W zeszłym tygodniu zapytała mnie: 'Czy możesz mi dać wibhuti Sai Baby z Puttaparthi?'". Lekarz powiedział, że nie interesuje go szukanie wibhuti, bo nie wierzy w Swamiego.

Zobaczyłem, że serce mu się otworzyło, umysł ucichł i wtedy powiedział: „Teraz prasadam przyszedł, odnalazł moją żonę. Dam jej. Baba usłyszał jej modlitwę". Nie wiem, co stało się później. Mogę zaręczyć, że Swami uleczył to dziecko i że jest zdrowe. Spójrzcie, jak działa Swami! Opiekuje się nawet tymi, którzy w niego nie wierzą, dostają to, czym powinni zostać pobłogosławieni, chociaż nie są tego świadomi! Najbardziej dramatyczną częścią tej opowieści jest to, jak Swami zaaranżował te zdarzenia dla mojego dziecka – kazał mi przybyć do Parthi, nie pozwolił mi nawet wspomnieć o anomalii i dał prasadam. Stworzył to przedstawienie, aby posłać prasadam w postaci wibhuti rodzinie tego lekarza. Uświadomiłem sobie, że byłem jedynie instrumentem służącym do przyniesienia prasadamu.

## Najbardziej troskliwy i kochający pan

Moje dziecko miało jeszcze miesiąc czasu do narodzin. Pospieszyłem z powrotem do Puttaparthi, aby powiedzieć Swamiemu, co się wydarzyło. Czekałem na poranny darszan. Bhadżany już się rozpoczęły. Gdy przygrywałem na tabli do drugiego bhadżanu: „Śri kari kripa kari", nagle podszedł do mnie jeden ze studentów z werandy mandiru i powiedział: „Swami pana wzywa". Pospieszyłem do Jadżur Mandiru. Dostałem kopertę z kilkoma paczuszkami wibhuti i polecenie od Swamiego: „Jedź i daj to synowi i żonie". Byłem zmieszany, bo właśnie wróciłem do Puttaparthi po prześwietleniu, a moje dziecko zgodnie z planem miało się urodzić za miesiąc. Nie

© Organizacja Sathya Sai

wiemy, czy to dziewczynka czy chłopiec. Powiedziałem studentowi: „Bracie, proszę, powiedz Swamiemu, że zaledwie wczoraj było prześwietlenie, dziecko ma się świetnie i musimy wybrać imię dla niego". Odrzekł: „Polecono mi tylko dać panu ten prasadam. Niech pan czeka na przybycie Swamiego". Gdy po bhadźanach wróciłem do swojego pokoju, miałem w komórce powiadomienia o wielu nieodebranych rozmowach. Gdy zadzwoniłem do ojca, powiedział mi: „Gratulacje, zostałeś ojcem. Urodził ci się chłopak". Ja tu łamię sobie głowę, bo wczoraj po prześwietleniu powiedziano nam, że mamy jeszcze 3-4 tygodnie do porodu. Później ojciec powiedział, że nagle musieli przeprowadzić zabieg i dziecko urodziło się przed terminem. Pierwsza wiadomość, jaką dostałem, była od Swamiego, że to chłopiec i że dziecko się urodziło. Od rodziny dowiedziałem się o tym dopiero potem. Taka jest miłość i troska Swamiego. Natychmiast pospieszyłem z prasadamem do Kerali.

Moje dziecko przebywało na oddziale noworodków. Z powodu powikłań po narodzinach zabrano je do innego szpitala. Żona wracała do zdrowia, a potem przewieziono ją do szpitala, w którym było dziecko. Minęło kilka dni i zamierzaliśmy przenieść dziecko z oddziału noworodków na salę szpitalną. Tamtego wieczora żona się skarżyła na mocny ból głowy. Parę chwil później zawołała mnie z łazienki, niespokojnym głosem: „Chodź!". Gdy ją zobaczyłem i wziąłem za rękę, powiedziała: „*Ennaku kannu therila* (nie widzę)". Później dostała ostrych ataków, dokładnie takich, jakie widziałem u matki. Moja matka mocno gryzła język za każdym razem, gdy miała ataki. Oglądanie takiej sceny nie było łatwe, a dla syna bardzo bolesne. Aby uratować język żony przed obrażeniami, włożyłem jej w usta palce, gdyż w pobliżu nie mogłem znaleźć nic innego. Ugryzła mnie tak mocno, że zemdlałem z bólu. Nie wiem, co się potem zdarzyło. Wiedziałem tylko tyle, że pielęgniarka leczy mi palce. Gdy zapytałem o żonę, usłyszałem, że zabrano ją na oddział intensywnej terapii. Ja byłem na oddziale ogólnym, dziecko na oddziale noworodków, a żona na oddziale intensywnej terapii. Cała rodzina w szpitalu!

Zdarzyło się to zaledwie rok po odejściu matki. Palce miałem obrzmiałe, w bandażach. Na moich kartach kredytowych były pustki, bo w tym szpitalu musieliśmy płacić za każdy dzień pobytu. Wyszedłem z oddziału ogólnego i poszedłem na oddział intensywnej terapii. Chciałem zobaczyć żonę. Nie pozwolili mi. Powiedzieli, że ciągle ma ataki. Wówczas powoli zaczęła we mnie rosnąć wiara. Gdy matka chorowała na raka, pragnąłem, aby żyła. Zawsze modliłem się o to, aby przetrwała ten trudny czas. Wtedy gdy tak wiele działo się z moją żoną, uznałem, że muszę wszystko zostawić Swamiemu. Cały czas się modliłem. Była północ. Przyszedł do mnie jeden z nefrologów i powiedział: „Nerki nie pracują jej właściwie, poziom mioglobiny we krwi jest bardzo wysoki. Jest w bardzo ciężkim stanie".

Pomyślałem: „Swami, co to jest? Co się dzieje na miły Bóg? Dlaczego nie ustają te badania?". O północy pozwolili mi się zobaczyć z żoną. Wokół niej było pełno rur,

© Organizacja Sathya Sai

kabli i aparatury podtrzymującej na oddziale intensywnej terapii. Próbowałem rozmawiać z nią, ale nie odpowiadała. Byłem bardzo przejęty. Z jednej strony było nowo narodzone dziecko, które nie widziało swojej matki. Nie wiedziałem, jak opiekować się dzieckiem na oddziale położniczym. Z drugiej strony moja żona leżała na OIOM-ie z atakami padaczki. Jak sobie z tym poradzić? Było wcześnie rano i zacząłem czytać Sri Sathya Sai Asztottaram. Trzymałem łańcuszek, który w 2003 roku dał mi Swami. Wiecie, jaka była moja modlitwa? „Swami, nie będę cię prosił o nic w moim życiu. Proszę cię jedynie o siłę, abym mógł stawić czoła temu, co będzie mi dane w życiu". Po prostu modliłem się do Swamiego, aby wydarzyło się to, co ma się wydarzyć, ale żeby dał mi siłę, by stawić temu czoła. To wszystko. Byłem wyczerpany. Była czwarta rano.

Nagle o godzinie 6.15 zadzwonił mój ojciec i powiedział: „Zarezerwuj bilet do Koczi, muszę tam natychmiast jechać". Zapytałem: „Appa (ojcze), co się stało?". Powiedział: „Najpierw zarezerwuj bilet, potem oddzwoń". Jeden z moich dobrych przyjaciół zarezerwował bilet dla mojego ojca. Moje karty kredytowe były puste. Nie żebym nie miał pieniędzy, ale nie mogłem zarezerwować biletu przez Internet. Zadzwoniłem do ojca. Mój ojciec powiedział: „Widzisz, Swami wezwał mnie wcześnie rano".

Ojciec poszedł do rezydencji Swamiego. Nie chciałem nic mówić ojcu o tym, co wydarzyło się w szpitalu, ponieważ niedawno stracił żonę. Nie chciałem przysparzać mu zmartwień w podeszłym wieku. Oznajmił: „Swami powiedział mi wszystko. Przyjdę i opowiem ci osobiście". Gdy przyszedł, miał wibhuti w dłoni. Swami z całą swoją miłością wezwał mojego ojca do swojego pokoju na piętrze w Puttaparthi. Powiedział: „Ramani, twoja synowa nie czuje się dobrze. Twój syn nic ci nie powiedział. Weź wibhuti i daj jej. Nic jej nie będzie. Powiedz synowi, żeby się nie martwił. Wkrótce ma koncert w Londynie. Musi grać na tabli, a jego ręce są spuchnięte. Powiedz mu, że wkrótce ręce się zagoją, a koncert pójdzie bardzo dobrze. Weź wibhuti, daj im to i wróć, by kontynuować swoją służbę". Jak pięknie! Modlę się tutaj do Swamiego. O nic go nie proszę, lecz tylko o to, aby dał mi siłę do zniesienia tego wszystkiego. W tym momencie zrozumiałem, że gdy przestajesz prosić Boga o cokolwiek, wtedy obdarza cię nieskończoną miłością. Im bardziej Go o coś prosisz, tym częściej będzie cię sprawdzał. Taka jest teraz moja filozofia, moje osobiste doświadczenie.

Przestałem prosić Boga o rzeczy. Zmieniła się moja perspektywa rozumienia Bhagawana. Cokolwiek by to nie było, zmierz się z tym, choćby to było bardzo przykre. Musimy pomagać rodzinie i społeczeństwu. Nie ma sensu żyć dla siebie.

Mój ojciec chciał dać mojej żonie trochę wibhuti, które przysłał jej Swami. Na oddziale intensywnej terapii nie pozwolili na to. Więc zmieszaliśmy je z wodą i włożyliśmy taką grudkę pod język. W ciągu 6-7 godzin w pełni odzyskała przytomność i siłę do rozmowy. Mój ojciec wykonał polecenie Swamiego i tego samego wieczoru

© Organizacja Sathya Sai

wrócił do Prasanthi Nilajam, by służyć. Jego wiara była niezachwiana. Zacząłem się od niego uczyć.

Po dwóch dniach żona została przeniesiona z powrotem na salę. Wkrótce zdałem sobie sprawę, że podawali jej dożylnie kroplówkę z tym samym lekiem przeciwdrgawkowym, który dostawała moja matka. Myślałem: Swami, od dawna widziałem to cierpienie u mojej matki. Teraz moja żona przechodzi przez to samo. Powiedziałem sobie, niezależnie od tego, co to jest, niech się stanie. Siedziałem cicho w szpitalu, wykonując swoje obowiązki i modliłem się z głębi serca. To bardzo trudne, gdy jesteś sam. Nie było łatwo przejść przez to wszystko. Ale nadal trzymałem się Swamiego. Z całą pewnością stwierdziłem, że mam wiarę, by zaakceptować wszystko, co on da mi w życiu. Ból lub zysk – byłem gotów wszystko zaakceptować.

## Wiara jest najważniejsza w życiu

Następnego wieczoru około godziny 7.00 rano, gdy byłem w szpitalu, zadzwonił mój telefon komórkowy. Wiadomość nadeszła od Swamiego, który przebywał w Jadżur Mandirze: „Swami chce, aby twoja żona przestała przyjmować leki i prosi cię, abyś zabrał ją do domu". Nie rozumiałem. Była pod kroplówką. Właśnie wyszła z OIOM-u. Jak mogłem zabrać ją do domu? Ale moja wiara w Bhagawana była silna. Z wielką wiarą poszedłem do lekarza prowadzącego i powiedziałem: „Jestem wielbicielem Bhagawana Śri Sathya Sai Baby. Otrzymałem boskie wskazówki, aby zabrać żonę do domu".

W tym szpitalu traktowali mnie bardzo dobrze, ponieważ myśleli, że jestem lekarzem. Ogrom wiedzy, jaką zdobyłem opiekując się mamą sprawił, że rozmawiałem z nimi jak lekarz o lekach i leczeniu mojej żony. Nagle mówię im, że chcę ją zabrać do domu. Myśleli, że coś jest ze mną nie tak. Ordynator powiedział: „Wyglądasz na dobrze wykształconego i nagle mówisz coś takiego. Zrozum, że najpierw musimy zmniejszyć dawki leków, zanim będziesz mógł zabrać ją do domu". Potem zadzwoniłem do ojca i powiedziałem: „Otrzymałem wskazówki od Swamiego, ale lekarze się nie zgodzili". Mój ojciec powiedział: „Módl się. Lekarze spełniają swój obowiązek, ale módl się, a wtedy Swami zatroszczy się o wszystko". Zacząłem się szczerze modlić.

Około godziny 8.00 pielęgniarki musiały zmienić kroplówkę. Próbowały znaleźć żyłę, ale nie mogły. W drugiej ręce też nie udało im się znaleźć żyły. Przyszła naczelna pielęgniarka i próbowała znaleźć żyłę w nodze. Siostry ścisnęły nogę taśmą i dalej ją kłuły, a moja żona płakała z bólu. Kroplówka nie popłynęła, bez względu na to, gdzie wbiły igłę! Potem próbowały w drugiej nodze, ale kroplówka nie chciała płynąć. Nie mogły znaleźć właściwej żyły. To było coś niezwykłego. Moja teściowa zaczęła płakać i wyszła z sali. Nie mogła tego znieść. Później gdy naczelna pielęgniarka zobaczyła nasze cierpienie, powiedziała: „Dobrze, zobaczymy". W końcu pielęgniarki znalazły żyłę

© Organizacja Sathya Sai

w nodze, ale ani kropla leku w nią nie wpłynęła. Nie wiem jak! To była sankalpa (wola) Swamiego.

Swami powiedział: „Żadnych lekarstw, zabierz ją do domu". To Jego wola sprawiła, że kroplówka nie funkcjonowała. Byłem tam i widziałem. To nie było przedstawienie, ale coś, co wydarzyło się naprawdę. Kiedy Swami tego chce, żadnego lekarstwa nie przyjmiesz i musisz iść do domu, nic nie może tego zmienić. Jego sankalpa jest ostateczna!

Przez całą noc nie podano żadnej dawki leku. Zamiast kroplówki dali tabletkę doustną. Następnego dnia rano przyszedł neurolog. Wiedział, że podanie kroplówki nie jest możliwe. Powiedział: „Wypełnij formularz i zabierz ją do domu wbrew zaleceniom lekarza". Miałem Swamiego w sercu, odczuwałem szczęście i podpisałem formularz. Nie korzystaliśmy nawet z karetki. Zabraliśmy ją samochodem Maruti 800, którym jeździł mój teść. Poprosiliśmy ją, aby położyła się na tylnym siedzeniu. Teść trzymał w rękach mojego małego synka, a ja pojechałem do domu.

Do tej pory nie ma nawrotu ataków, jakie żona przeszła w szpitalu. Nic się nie dzieje. To jest anugraha (łaska) Swamiego. Miesiąc później zgodnie ze wskazówkami Swamiego, zabraliśmy żonę do szpitala superspecjalistycznego Sri Sathya Sai w Whitefield na badania kontrolne i podano jej doustnie małe dawki leków.

Tuż przed moim ślubem pewien astrolog powiedział nam, że niektóre planety (grahas) nie są zestrojone, a ja oświadczyłem: „Swami, mówią, że niektóre planety nie są dla nas pomyślne". Swami wyraźnie odpowiedział: „Gdy jest moja *anugraha*, żadna *graha* nie może nic zrobić".

Tak, możesz mieć w życiu wiele testów i cierpienia. Niektórzy ludzie mogą mówić o grahach, inni o przeznaczeniu, a jeszcze inni o karmie. Miej wiarę w Swamiego, że wszystko, co dzieje się w twoim życiu, dzieje się zgodnie z jego wolą. Cokolwiek jest ci pisane, niech tak się stanie. Jeśli ktoś może zmienić twoje przeznaczenie, to tylko Swami. Zmieni je, jeśli o to nie poprosisz. Jestem tego pewien. Wszystko, co musimy zrobić, to całkowicie podporządkować się Bhagawanowi.

Gdy podróżuję za granicę, wiele osób pyta mnie: „Czy nie chcesz ponownie otrzymać darszanu Swamiego? Czy Swami narodzi się ponownie?". Powiedzcie mi, czy jesteśmy w stanie podążać za tylko jednym przesłaniem Swamiego – „Kochaj wszystkich, wszystkim służ?". Bo ja nie. Czy zawsze przestrzegamy zasady: „Zawsze pomagaj, nigdy nie krzywdź?". Na pewno nie. I wciąż prosimy, aby Swami przyszedł fizycznie, aby wygłosił więcej dyskursów i poprowadził nas wszystkich! Przez 85 lat wygłosił tak wiele przemówień. Nie tylko w tej jednej dżanmie (życiu), ale także w kolejnych 85. dżanmach będzie to opowieść o podążaniu za wszystkim, co nam dał.

Zatem drodzy bracia i siostry, powoli zacząłem rozumieć, że im częściej Swami wzywa mnie, abym mówił, tym bardziej mnie doświadcza. Im częściej sprawia, że

© Organizacja Sathya Sai

rozmawiam z ludźmi i opowiadam swoją historię, tym bardziej chce, abym o nim pamiętał. Prawdopodobnie tego potrzebuję. Ta historia nie tylko jest dla was wszystkich, ale także dla mnie. Swami wzywa mnie, abym o nim mówił, abym więcej o nim myślał. Wracam stąd mocno naładowany. Mogę mieć więcej testów w życiu. Moje ręce są otwarte. Powiedziałem Swamiemu: „Swami, zaopiekuj się moją rodziną, zaopiekuj się nami wszystkimi, a ja będę nadal ci służył". Musimy pamiętać, że Swami nieustannie nas obserwuje.

**– Z przemówienia Śri Sai Śrawanama wygłoszonego w Brindawanie, w Whitefield. Śri Śrawanam to światowej sławy twórca muzyki i technik dźwięku. Jest żarliwie oddany Bhagawanowi.**

# Suta boska uczta na brzegu Czitrawati

Kuppam Widżajamma

W noce w czasie pełni księżyca wyruszaliśmy około godziny dziesiątej, brykaliśmy niczym cielęta i jelenie i wracaliśmy do mandiru około północy. Pewnej nocy Sai Gopala rzekł: „Niczego nie gotujcie. Ugotujemy coś i zjemy na brzegu rzeki Czitrawati". Byliśmy bardzo podekscytowani.

Z wielką radością załadowaliśmy na wóz naczynia i żywność, i podążyliśmy za Sai Ramą niczym grono małp. Była jedenasta w nocy. Śpiewaliśmy, biegaliśmy, skakaliśmy i wreszcie poczuliśmy zmęczenie. Usiedliśmy i zaczęliśmy głośno krzyczeć: „Swami! Jesteśmy bardzo głodni, prosimy, szybko ugotuj nam jakieś jedzenie". Nasz bohater natychmiast pojawił się na scenie. Powiedzieliśmy: „Och! Nie ma pieca, nie ma drewna. Dobry Boże! Jak on ma zamiar gotować? Kiedy zamierza zacząć?".

W nieprzyjemnym nastroju rozładowaliśmy wóz i ustawiliśmy w rzędzie wszystkie naczynia z pokrywkami – małe i duże. Swami nie rozpalił ogniska, aby gotować. Zamiast tego wziął do ręki kawałek drewna i delikatnie stukając w każdą pokrywkę, wypowiadał nazwy potraw: sambar, "ryż", rasam, pajasam lub czatni. Usłyszeliśmy bulgotanie, tak jakby w tych naczyniach gotowało się jedzenie. Poczuliśmy zapach dochodzący z tych naczyń. Żołądki skręcały się nam z głodu. „O mój Boże! Co to za dziwny cud? Cóż za cud nad cudami! To nie do wiary!" – mówiliśmy. Stanęliśmy wkoło Swamiego i prosiliśmy o jedzenie. Swami rzekł: „Ale nie mamy liści, aby podać na nich jedzenie". Nasz zapał zniknął równie szybko jak się pojawił. Swami wezwał dwóch chłopców i powiedział: „Jeśli pójdziecie w prawo, zobaczycie staw wypełniony lotosami. Przynieście stamtąd trochę liści lotosu".

Pobiegli i przynieśli je. Czy to były liście lotosu? Och! Mój Boże! Były tak wielkie, że

© Organizacja Sathya Sai

wygodnie mogliby usiąść na nich ludzie! W życiu nie widzieliśmy takich wielkich liści. Rozłożyliśmy je w rzędach. Usiedliśmy jak skory do jedzenia Bhimasena [postać z Mahabharaty]. Sai Ma zaczął podawać jedzenie. Ależ zapachy! Coś pięknego! Nie potrafiliśmy ich opisać. Czy był to tylko posiłek? To było coś nieprawdopodobnego – niebiańskie jedzenie! Nie wiemy, ile zjedliśmy ani ile podał nam Swami. Połykaliśmy jedzenie jak stado wilków. Ten smak, ten zapach, to gotowanie – to było nie do opisania. Objedliśmy się po uszy, aż nie mogliśmy oddychać.

Swami nazwał nas żartobliwie żarłokami i bawołami. To była prawda. Te różne potrawy były tak kuszące, że wtedy staliśmy się żarłokami. Ta cała scena wyglądała jak Majabazar, wspomniany w Bharatam. Napełnione smacznymi potrawami naczynia nie opróżniały się, gdy Sai Annapurneświari podawał wszystkim jedzenie. Były to niewyczerpalne naczynia akszaja. Sai Annapurneświari to bóstwo wiecznej obfitości. O takim przedstawieniu boskiej magii nie czytaliśmy w żadnym z naszych świętych pism. Nie czytaliśmy o czymś takim w żadnej książce do historii ani też nie widzieliśmy czegoś podobnego. Cóż za wielka niespodzianka! Cóż za niezwykły cud! Czyny Swamiego przekraczały ludzkie pojęcie. Były tak niepojęte, że nie można ich było strawić. Opisać je jest jeszcze trudniej.

Smakowity zapach tych potraw był dla naszych nozdrzy tak kuszący, że ciekła nam ślinka. Ile byśmy nie zjedli, mieliśmy ochotę zjeść jeszcze więcej. Czy ktoś mógłby coś zostawić? Ten doskonały smak sprawił, że porobiły się nam wielkie brzuchy. Czytaliśmy, że w jedną noc Wiśwakarma stworzył Majasabhę i zbudował miasto Dwaraka. Ale nikt nam nie powiedział, że zasmakował tak niebiańskiego jedzenia. Jedynie my mieliśmy to wielkie szczęście. Z wielkim trudem dotarliśmy do mandiru. Ledwo szliśmy. Nie mogliśmy swobodnie oddychać. Nawet następnego dnia czuliśmy, że mamy pełne żołądki. Prawdę mówiąc, nie jedliśmy nic przez cały dzień. Swami na nas spojrzał i poczynił uwagę: „Czy to, co zjedliście, było zwykłym posiłkiem? To był cudownie suty boski posiłek. Dlatego nie czujecie głodu". To była prawda.

**Źródło: *Anjatha Saranam Nasthi*, pióra Kuppam Widżajammy.**

© Organizacja Sathya Sai

*Forum absolwentów*

# Błogosławieństwo wyboru Boga

Dr U. Sumarao

Miałam zaledwie cztery lata, gdy dowiedzieliśmy się o Swamim. Wówczas mój ojciec pracował w prestiżowej instytucji National Institute of Industrial Engineering (Narodowy Instytut Inżynierii Przemysłowej). Było oczywiste, że pragnął przeprowadzić się do Parthi, ponieważ za każdym razem, gdy odwiedzał Swamiego, pytał go, czy i kiedy może to zrobić. W końcu dowiedział się, że Uniwersytet Sai - rozpoczyna program studiów magisterskich z zarządzania (MBA). Przyszło mu do głowy, że gdyby przeniósł się z przemysłu do szkolnictwa, to pewnego dnia mógłby objąć stanowisko wykładowcy w instytucji Swamiego. Mając to na uwadze, dołączył do kadry National Institute of Industrial Engineering w Bombaju, aby zrobić doktorat. Jednak nawet po obronie doktoratu w Puttaparthi nie pojawił się wakat, który mógłby objąć. Ponownie przeniósł się do swojej branży i wtedy nadeszła propozycja pracy w charakterze dziekana wydziału zarządzania w Instytucie Wyższego Nauczania w Prasanthi Nilajam. Ta propozycja zaskoczyła ojca tak samo jak nas wszystkich w rodzinie.

Ale zanim to wszystko się wydarzyło, moja matka ze swą przenikliwą przezornością i głęboką potrzebą przebywania blisko Swamiego, zdecydowała się zapisać nas – dwie córki – do szkoły Bhagawana. W tym sensie obie znalazłyśmy się w aszramie szybciej niż rodzice! Dołączyłam do programu dla średniozaawansowanych w Anantapur, a moja siostra poszła do szkoły w Prasanthi Nilajam. Prawie półtora roku później wprowadzili się tam moi rodzice i od tego czasu wszyscy jesteśmy szczęśliwymi i błogosławionymi mieszkańcami Puttaparthi.

## Z finansowej stolicy Indii do duchowej stolicy świata

Różnica między naszym spartańskim stylem życia w porównaniu z dynamiką Bombaju była w pierwszych dniach dość wyraźna. Nie mieliśmy łatwo, ale przebywanie blisko Swamiego było dla nas zaszczytem. Myślę, że to, co naprawdę pomogło mojej siostrze i mnie, to nauki naszych rodziców, że musimy skierować nasze życie w sensownym kierunku i zaangażować się w jakąś sprawę lub cel, poświęcając mu pełną uwagę.

Myślę, że matka znacznie bardziej niż ojciec była wtedy związana ze Swamim i przyciągana przez niego. Ojciec uważał instytucje Swamiego za pewną drogę, którą mógłby godnie wesprzeć. Zawsze miał takie skłonności, był człowiekiem służby. Powiedziałby, że życie może być satysfakcjonujące tylko wtedy, gdy poświęcasz się w szczerym celu. To przekonanie zainspirowało go do pracy w instytucji Swamiego, dla której odrzucił kilka lukratywnych propozycji zawodowych, w tym ofertę pracy za

© Organizacja Sathya Sai

granicą.

Prawdę mówiąc, sądzę, że radzenie sobie z tymi, którzy narzekają, było większym wyzwaniem! Wiele osób ostrzegało nas, że popełniamy błąd, tym bardziej, że dzieci są bardzo małe. Pytali, dlaczego mój tata chce zakończyć karierę, gdy jest u szczytu?! Moi rodzice postanowili zignorować wszystkie te komentarze i pozostali nieugięci w swojej decyzji.

## Od strachu przed Bogiem do miłości Boga

Zostanie uczennicą Sai było dla mnie swego rodzaju metamorfozą. Jak powiedziałam wcześniej, znam Bhagawana od czwartego roku życia. Jednak przede wszystkim znałam go z ogromnej fotografii na ścianie. Uczęszczałam na zajęcia Bal Wikas i miałam kontakt ze społecznością Sathya Sai. Dlatego jako dziecko wierzyłam, że Swami jest kimś, wobec którego musisz się dobrze zachowywać, a jeśli tego nie zrobisz, to on się zdenerwuje. Przyjęłam taką postawę, że bardziej bałam się grzechu niż pragnęłam miłości Boga. Dopiero gdy poszłam do koledżu Sathya Sai odkryłam, że ten Bóg nie był zwykłą fotografią na ścianie ani odległą istotą. Zrozumiałam, że jest kimś bardzo bliskim – bliskim fizycznie. Proces odkrywania tej prawdy był również ciekawy.

Pamiętam, że w pierwszych dniach po wstąpieniu do koledżu w Anantapur byłam rozczarowana. Wmawiałam sobie, że jestem tylko liczbą i nie wierzę, że Swami mnie zna. W końcu byłam tylko jedną z wielu dziewcząt w Anantapur. Często myślałam, że skończę koledż, a Swami nie dowie się o mojej obecności. Pamiętam, że pewnego dnia takie myśli zasnuwały mi głowę, gdy siedziałam na schodach koledżu i obserwowałam zachód słońca. Ponownie pojawiło się pytanie: „Czy on naprawdę mnie zna?". Tego samego wieczoru Swami wezwał mojego ojca na interview w Prasanthi Nilajam i powiedział: „Masz córkę, która jest w Anantapur, siedzi teraz na schodach uczelni i rysuje". Dokładnie to robiłam! Swami kontynuował: „Powiedz jej, że Anantapur jest wypełnione moją obecnością i jeśli jej serce jest otwarte, będzie o tym wiedziała". To był mocny wstrząs!

Jednak pomimo tego potwierdzenia, jakie otrzymałam od Pana, wątpliwości nie zniknęły całkowicie, bo nie mogłam zachować otwartego serca! Jednak później miałam serię doświadczeń, które potwierdziły jego wszechobecność w moim życiu. Dla przykładu, otrzymywałam od Swamiego swego rodzaju 'raport' za każdy semestr pobytu w tej instytucji. Oczywiście działo się to w stanie podświadomości. Aby to lepiej wyjaśnić – miałam kiedyś sen, w którym Swami otworzył szybę samochodu, gdy mnie zobaczył i był zdenerwowany. Ten sen zaniepokoił mnie i wciąż racjonalizowałam, że to tylko sen i że mogłam sobie to wszystko tylko wyobrazić. Ale sen powracał pod koniec każdego semestru, gdy wydawało się, że Swami podsumowuje moje wyniki w danym semestrze. Byłam zaskoczona, gdy pewnego dnia weszłam do pokoju interview, a Swami spojrzał na mnie i powiedział: „W tym

© Organizacja Sathya Sai

semestrze o wiele lepiej". Te słowa wystarczyły, by mnie przekonać, że te sny to nie tylko sny, ale w istocie karta z oceną mojego postępowania, jaką wystawił Swami.

Moje emocje stały się silniejsze. Choć z jednej strony przerażające było to, że Swami tak uważnie mnie obserwuje, to z drugiej strony byłam tym zachwycona. Potem przeżyłam kilka zdarzeń, które przekonały mnie, że Swami wiedział wszystko o mnie, o moich działaniach i mojej postawie.

## Istotna zmiana perspektywy

Pamiętam, jak jakiś czas później przyjechaliśmy do Parthi obejrzeć przedstawienie, a Baba wezwał mnie i zapytał: „Czy wzięłaś padanamaskar"? Nie wiedziałam, co powiedzieć i odpowiedziałam: „Tak, Swami". Powiedział: „Ej!" i zawołał mnie, abym podeszła. Gdy do niego doszłam, rozpłakałam się, a Swami położył mi rękę na głowie. Następnie powiedział: „Kya hai? Kya chahiye? (Co to jest? Czego chcesz?)".

Odpowiedziałam: „Swami, potrzebuję czystości serca". Spojrzał na mnie i powiedział: „Powinnaś mieć wiarę w siebie. Myśli przychodzą i odchodzą. Myśli są związane z aharą i wiharą (pożywieniem i otoczeniem, w którym się przebywa i nawiązuje kontakty). Wszystko przychodzi i odchodzi, ale ty pozostajesz. Uwierz w to. To ty. Nie potępiaj siebie". Miał na myśli całą moją negatywność, jaką opisałam. Najwyraźniej odnosił się do wszystkich niepokojów nastolatki, które zapisałam w moim notatniku. Nie chciał, abym się umniejszała. Swami chce, abyśmy dostosowali się do naszego najwyższego ja, a nie do najniższego ja. Nakazał: „Nie potępiaj siebie".

Swami często mówi nam, że gdy patrzymy na siebie, musimy uważać się za czyste istoty i patrzeć na wszystko inne jako przemijające, zamiast wiązać się z tym, co w nas negatywne. Myślę, że ta niewielka zmiana perspektywy była ważną lekcją, jaką otrzymałam. Swami usunął moją troskę o siebie w czasie tych sześciu lat nauki od 1985 do 1991 roku. Większość ludzi ma swoje cele i używają Boga jako środka do ich osiągnięcia. Dla tych, którzy wierzą w Boga, Swami przesuwa te cele tak subtelnie, że nawet nie zdają sobie sprawy, kiedy to się dzieje. On staje się celem, a życie sposobem dotarcia do niego. Gdy ta przemiana nastąpi, pojawia się fundamentalna zmiana w sposobie, w jaki patrzymy na wszystko. Swami ukierunkował mnie w studenckich latach, przesuwając bardzo delikatnie kierunki.

## Ukierunkowanie mojej sztuki i kreatywności

Gdy dołączyłam do koledżu w Anantapur, często przychodziły mi do głowy myśli, co będę robić później. Kiedyś myślałam: „Gdy skończę naukę, zdecyduję się na karierę artystyczną. Wykształcenie handlowe będzie odpowiednie w dziedzinie reklamy lub grafiki, którą zamierzam się zająć". Byłam skłonna tak myśleć, ponieważ pragnęłam kariery artystycznej. Pewnego dnia w czasie spotkania ze Swamim powiedziałam mu o moim zainteresowaniu sztuką. Powiedział: „Dlaczego Art College Jana Hai?

© Organizacja Sathya Sai

Uzależnienie od narkotyków Banana Hai? (Chcesz iść do Art College i zostać narkomanką?)". Pomyślałam sobie: „Oczywiście, że nie. Nie chcę być narkomanką". Wyraźnie krytykował moją karierę artystyczną, a wtedy to był dla mnie cios, ponieważ bardzo mocno się na tym skupiłam.

Byłam bardzo rozczarowana. Pomyślałam: „Dlaczego on nie pozwala mi robić tego, w czym jestem dobra?". Teraz, gdy patrzę wstecz, zdaję sobie sprawę, że namalowałam i narysowałam znacznie więcej niż zrobiłabym w innych okolicznościach. Tyle że nie jestem artystką komercyjną. Pracuję z dziećmi uzdolnionymi artystycznie i przez cały rok czerpiemy artystyczną satysfakcję z rysowania. W Anantapur zajmujemy się kreatywnością. Pracujemy przy organizacji zawodów sportowych. Wykonujemy ogromne ponad 10-metrowe obrazy i instalacje. Stale malowałam, a Swami osobiście kierował moją sztuką i był dla mnie jedynym źródłem inspiracji.

Kiedyś moja siostra namalowała jezioro otoczone drzewami odbijającymi się w jeziorze. Gdy przekazała obraz Swamiemu na spotkaniu, powiedział: „To nie jest sposób na oglądanie obrazu. Trzeba patrzeć z oddali". Wzięłam obraz, poszłam na koniec pokoju i podniosłam go. Swami spojrzał i powiedział: „To jest bardzo realistyczne. Spójrzcie na odbicie drzew w wodzie. To jest piękne". Potem spojrzał na moją siostrę i powiedział: „Jesteś dobra w mieszaniu kolorów". Następnie spojrzał na mnie i powiedział: „Jesteś dobra w rysowaniu". To było dokładnie nasze portfolio! Następnie powiedział: „Są etapy rysowania. Na początku musisz użyć obiektu, który będzie twoim odniesieniem do rysunku. Następnie musisz spojrzeć na prawdziwe życie i je narysować. Załóżmy, że rysujesz portret. Najpierw odtwarzasz go ze zdjęcia, potem musisz narysować ten obraz na podstawie prawdziwego życia, a następnie musisz robić takie postępy, aby narysować go z pamięci. Wtedy obraz staje się częścią ciebie i pochodzi z twojego wnętrza". To była duchowa interpretacja.

## Gdy wybieramy Boga, cała reszta jest tego konsekwencją

Potem Swami spojrzał na mnie i powiedział: „Musisz mnie codziennie rysować". Oczywiście nie mogłam nadążyć z tak trudnym zamówieniem. Jego przesłanie było głośne i wyraźne, że kiedy obiekt staje się tobą, wtedy możesz oddać jego esencję na papierze. Innymi słowy, podmiot i przedmiot muszą się zjednoczyć. Kwintesencja jogi! Zresztą sztuka to joga. Zatem każda czynność podjęta z tak wysokim poziomem doskonałości i poczuciem jedności staje się wielbieniem Boga. Dla Swamiego wszystko było takie!

Zrozumiałam wtedy, że jeśli wybierzesz Boga, wszystko będzie ci dodane. Naprawdę tak jest. Ten jeden wybór, gdy czynisz Go najważniejszym punktem w twoim życiu, może wzbogacić wszystko inne wokół ciebie, ponieważ On jest duszą obecną we wszystkim. Ta lekcja była największą prawdą i błogosławieństwem, jakie uzyskałam w czasie lat spędzonych w koledżu Anantapur.

© Organizacja Sathya Sai

Gdy postanowiłam, że ukierunkuję wszystkie moje działania związane z nauką na służenie Swamiemu, spotkałam się z mieszanymi reakcjami ze strony rówieśników, dalszej rodziny, a nawet najbliższej rodziny względem tego, co chcę zrobić ze swoim życiem, bo gdzie indziej czeka na mnie wspaniała kariera! Zrozumiałam, skąd one pochodzą. W końcu nie tylko dokonywałam trudnych wyborów, aby pozostać z boku i służyć Swamiemu, ale także czekałam w zawieszeniu, aż On wskaże mi kierunek.

I rzeczywiście przez osiem lat kazał mi czekać, zanim powiedział: „Tak, dołącz do koledżu". Był czas, gdy robiłam dyplom za dyplomem, ponieważ moi rodzice nalegali, abym kontynuowała naukę, nie czekając na wskazówki Swamiego. Mogłabym zająć się czymś innym, ale coś kazało mi czekać na jego słowo. Chciałam robić to, co on mi powie, chciałam, aby to pochodziło od niego.

W tym czasie postanowiłam żyć samotnie, ku przerażeniu moich bliskich. Myśląc o tym sama oceniłam, czego naprawdę chcę. Wierzę, że gdy dokonujemy wyborów, nie robimy tego dla Boga, ale naprawdę dla siebie. Teraz dziękuję za ten czas, ponieważ pozwolił mi zrozumieć: „Nie robię tego dla Swamiego, ale robię to dla siebie, ponieważ tego chcę". Ten wewnętrzny wgląd dał mi jasność i umocnił moją decyzję.

## Podejmowanie decyzji dla siebie, a nie dla Boga

Przygotowanie się do objęcia stanowiska wykładowcy w koledżu Anantapur było równie interesujące. Kilka dni wcześniej, zanim Swami mnie o tym poinformował, śniło mi się, że przekazuje mi wiadomość. Powiedział: „Nie wystarczy kochać Boga. Musisz być Mu posłuszny. Tak więc, gdy wydam polecenie, musisz je wykonać. To jest miłość". Wiedziałam, że nadchodzi coś, czemu muszę być posłuszna.

Mniej więcej 4-5 dni później Swami wezwał mnie na werandę i zapytał: „Czy dołączysz do Anantapur?". Od razu się zgodziłam. Następnie zapytał: „Czego chcesz uczyć?". Myślę, że dał mi wybór, ponieważ miałam kwalifikacje do nauczania zarówno w dziedzinie edukacji, jak i handlu. Powiedziałam: „Cokolwiek powiesz, Swami". Swami powtarzał: „Nie, ty wybierz. Co wolisz? Co lubisz?". Ciągle mówiłam „nie", ponieważ zdawałam sobie sprawę, że jeśli on dokona wyboru, to weźmie za to odpowiedzialność. Błędnie myślimy, że to lub tamto jest tym, z czym czujemy się komfortowo, ale nie sądzę, aby komfort był w zamyśle Boga; wyzwanie jest tym, do czego On cię przygotowywał. Dalej, jeśli angażujemy się w prawdziwą niszkama karmę (działanie bez pragnień), to niezmiennie wykonujemy właściwe działania. Ale kiedy lubimy coś za bardzo lub czegoś nie lubimy, nie zrobimy tego dobrze.

To była jedna z niewielu mądrych chwil w moim życiu. Chociaż Swami sprawiał wrażenie, że daje mi wybór, to dodał: „Jeśli mnie pytasz, chcę, abyś uczyła handlu". Decyzja została podjęta. Tak naprawdę handel nie byłby moim wyborem. Wolę edukację lub literaturę, ale myślę, że nie mam tego wielkiego przywiązania, które czasami może przeszkadzać w wykonywaniu pracy, co daje pewne korzyści. Potrafię

© Organizacja Sathya Sai

zachować dystans, co sprawia, że lepiej wykonuję swoją pracę, a przynajmniej mam taką nadzieję.

## Moc braku wyboru

Okazji do podjęcia decyzji, by nie mieć wyboru, czyli zostawić Mu wszystko, mamy co najmniej sto w naszym życiu z Babą. Ale dziwne w tej podróży ze Swamim jest to, że potwierdzenia nie zawsze muszą pochodzić od Niego, zwłaszcza gdy najbardziej ich szukamy. Mogą przyjść dużo, dużo później.

Przyszły do mnie kilka lat później, w 2005 roku, gdy Swami wezwał nas na rozmowę. Byłam już wtedy nauczycielką. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się i wiedziałam, że jest szczęśliwy. Kiedy patrzyłam na chłopców, miałam zawsze takie pragnienie, że myślałam: „Dlaczego Swami nie mówi, że jest szczęśliwy ze swoimi dziewczynami? Dlaczego zawsze chłopcy?". To pytanie mnie niepokoiło. Nagle tego dnia spojrzał na mnie i powiedział: „Te dziewczyny są moimi dziećmi. Oddały mi swoje życie". A potem wymieniając moje kwalifikacje wyliczył sześć dyplomów z koledżu, o których nigdy nie słyszałam. Powiedział: „Skończyła to wszystko, ale czy odeszła? Nie! Wróciła".

Swami zaskakuje cię sposobem, w jaki chwali swoje dzieci! Myślałam: „Och Swami! Poprosiłam o twoją uwagę, ale naprawdę nie chciałam tego w ten sposób". On odpowie nawet na drobnostki, o jakich myślisz i wyjaśni ci, że wynikają z osobistej relacji z Bogiem i że nie mają nic wspólnego z czymś innym.

## Posłuszeństwo jego słowom – łaska, o jaką trzeba prosić

W czasie tego spotkania spojrzał na mnie i powiedział: „Powiedz, czego chcesz". Możecie sobie wyobrazić moją radość, jakbym właśnie wygrała milion dolarów. Myślałam o tym, o co powinnam zapytać. Powiedziałam: „Swami, czy możesz dać mi bhakti?". Nie wyglądał na zadowolonego z tej odpowiedzi i zapytał: „Dlaczego chcesz bhakti?". Odpowiedziałam: „Swami, przez całe życie mamy wybór między tobą a czymś innym i za każdym razem musimy wybrać ciebie. Oznacza to, że potrzebujemy pewnego skupienia się na tobie lub oddania tobie. Daj mi bhakti, abym przez cały czas dokonywała właściwych wyborów". Spojrzał na mnie i powiedział: „Nie, nie o to należy prosić. Potrzebujesz bhakti po to, aby dokonywać wyborów, ale teraz dokonałaś wyboru w życiu, więc nie musisz prosić o bhakti". Zapytałam: „O co mam więc prosić?". Powiedział: „Proś o posłuszeństwo". Zatem poprosiłam: „Swami, proszę, daj mi posłuszeństwo". Chociaż przyznaję, że nie do końca rozumiałam jego punkt widzenia, to doszłam do wniosku, że wybór własnej ścieżki jest pierwszym aspektem, a podtrzymywanie tego wyboru jest kolejnym aspektem – posłuszeństwem Jego słowom. Tak właśnie zinterpretowałam jego słowa.

© Organizacja Sathya Sai

## Nauczyciele muszą dawać przykład

Stale zastanawiam się, jak najlepiej mogę uosabiać to w moim życiu teraz, gdy przeszłam od roli ucznia do roli nauczyciela. Nie wystarczy coś powiedzieć uczniom; musisz praktykować to, co mówisz i dawać przykład. Dopiero wtedy naprawdę zaakceptują twoje nauczanie i zrobisz na nich wrażenie. Coraz częściej widzę, że jeśli jestem wierna mojemu Bogu, mojemu celowi i mojemu życiu, automatycznie ma to korzystny wpływ i robię lepiej to, co powinnam.

Patrząc wstecz, wszystkie lata, które spędziłam ze Swamim, przygotowywały mnie lub kierowały do jednego celu – posłuszeństwa jego słowom. To był ciągły proces – przez całe moje studenckie życie, a teraz w roli nauczyciela. Trzeba tylko spojrzeć na to z odpowiedniej perspektywy. Posłuszeństwo jest bardzo ważną częścią nauki i jestem w pewnym sensie w samym środku tego wszystkiego. Jestem w środowisku nauczania, w którym jestem nauczycielem, ale na pewnym poziomie nadal jestem studentką. Przy Swamim zawsze jesteśmy uczniami.

Swami mówi, że nauczyciel jest jak zbiornik, a jakość wody w zbiorniku określa jakość wody, która będzie płynęła przez krany, czyli uczniów. W pewnym sensie wszyscy jesteśmy studentami przez całe życie. Cały czas się uczymy i doskonalimy. Liczy się to, że jeśli jesteś prawdziwy, ludzie widzą to w tobie. Nie musisz być doskonały, ale z pewnością musisz być prawdziwy. To była ważna lekcja, której nauczył mnie Swami, gdy powiedział, abym poprosiła o posłuszeństwo.

Czasami ktoś pyta mnie, czy po wejściu na tę ścieżkę miałam wątpliwości. Chociaż nie mogłabym prosić o wygodniejszą pracę, z pewnością zdarzały się przypadki, kiedy czułam się przygnębiona i zastanawiałam się: „W co ja się wpakowałam? Czy to naprawdę jest to, co chcę robić do końca życia?”. Ale wątpliwości sprowadzają się bardziej do stwierdzenia: „Czy jestem w tym naprawdę dobra? Czy naprawdę przyczyniam się?”.

## Boska dalekowzroczność i nasza krótkowzroczność

Jeśli spojrzę wstecz na swoje życie ze Swamim, wyraźnie dostrzegam decyzje, które dla mnie podejmował i zawsze miał rację. Ale dopiero z perspektywy czasu zdałam sobie sprawę, jak bardzo mi pomógł, gdy nie rozumiałam siebie zbyt dobrze. A teraz jestem pewna i mocno wierzę, że to jest moja ścieżka. Nie mam co do tego wątpliwości. To znaczy, pozostały w moim umyśle wątpliwości, czy wystarczająco dobrze wykonuję swoją pracę, czy jestem uczciwa i działam zgodnie z jego standardami i oczekiwaniami.

Co ciekawe, doświadczeniem, które przekonało mnie do mojego wyboru, było spotkanie z kilkoma menedżerami wyższego szczebla w ramach moich badań doktoranckich dotyczących roli płci w zarządzaniu. Spotykałam menedżerów najwyższego szczebla, wiceprezesów, prezesów i dyrektorów zarządzających. Za każdym

© Organizacja Sathya Sai

razem, gdy wchodziłam do ich biur, mówiłam sobie, że być może pracowałabym w takim biurze jak oni, gdybym nie była tam, gdzie jestem. Zastanawiałam się nad ich stylem życia, chociaż zdawałam sobie sprawę, że nie da się wyciągnąć wniosków z jednej czy dwóch wizyt. Jednak te kontakty dały mi jeszcze jedną szansę sprawdzenia, czy nadal mam jakiekolwiek wątpliwości co do wybranej ścieżki i czy przez to tracę inne dobre okazje. Ten proces dociekania potwierdził, że moja decyzja była rzeczywiście słuszna. Czułam też, że skupiając się na sobie i swoim rozwoju, w rzeczywistości lepiej działa się dla dobra społeczeństwa. Jest to bardzo łatwe, gdy masz z sobą Boga, ponieważ On zachęca cię do tej wewnętrznej podróży. On jest jak twoje sumienie, jak najlepszy przyjaciel.

## Przenoszenie wartości Sai do korporacyjnych Indii

Z drugiej strony, w czasie kontaktów ze wszystkimi doświadczonymi menedżerami, byłam świadoma faktu, że cokolwiek robimy w instytucji Swamiego, musi być zgodne z najlepszymi praktykami i mieć najwyższą jakość, ponieważ odzwierciedla to prawdziwość instytucji. Dlatego zadałam sobie wiele trudu, aby upewnić się, że postępuję zgodnie z protokołem tam, gdzie było to konieczne. Za każdym razem, gdy spotykałam ludzi, niektórzy z nich wiedzieli o Swamim, a inni nie, ale ogólna reakcja była niezwykle przychylna. Myślę, że jest to również dla nich intrygujące, gdy widzą nas ubrane w sari; wyróżniamy się w ten sposób. Oni naprawdę nie oczekują, że przyjdziesz w sari.

Najczęściej po zakończonym spotkaniu i wyłączeniu dyktafonu miałam dalsze rozmowy. Zadawali mi pytania o moje życie, skąd pochodzę i jaka jest moja filozofia. Czasami zapraszali mnie na lunch, aby kontynuować rozmowę. Więc w pewnym sensie moja osobowość i etyka pracy wzbudziły duże zainteresowanie. Ludzie, którzy znali Swamiego, wyrazili chęć wizyty w tym miejscu. Niektórzy z nich zapytali mnie nawet, czy mogliby wziąć udział w zajęciach, porozmawiać z naszymi studentami lub odwiedzić naszą instytucję. Nie mogli uwierzyć, że edukacja jest bezpłatna i to na tak wysokim poziomie. Opierają swoje wrażenia na tym, jak mówimy lub brzmimy. Jeśli biegle mówimy i mamy szczere przekonania, wpływa to na opinię o naszej instytucji. (c.d.n.)

(Dzięki uprzejmości Radia Sai)

**- Autorka studiowała w kampusie Anantapur w Instytucie Wyższego Nauczania Śri Sathya Sai w latach 1985–1991, a następnie dołączyła do grona wykładowców na Wydziale Zarządzania i Handlu.**

© Organizacja Sathya Sai

# Praktykowanie nauk Swamiego w codziennym życiu

Geethanath G.

Bhagawan Śri Sathya Sai Baba (Swami) pojawił się w moim życiu w formie kolorowej fotografii, która przedstawiała go, jak siedzi na krześle otoczony krzewami. Mój ojciec, Śri R. Gopala Shenoi, który był urzędnikiem w sądzie, przeszedł załamanie nerwowe i przebywał na przedłużonym urlopie. Było to w 1962 roku, gdy miałem sześć lat. Wujek ze strony matki przyniósł wówczas wspomniane zdjęcie. Swami zaprosił moich wujków i dziadków ze strony matki na interview na początku lat sześćdziesiątych. Przebywaliśmy wtedy w miejscowości Nedumangad niedaleko Trivandrum (obecnie Thiruvananthapuram), czyli stolicy Kerali. Zdjęcie pomogło. Mój ojciec nie tylko wyzdrowiał, ale pozostał silny psychicznie i fizycznie zdrowy przez całe życie. Odszedł spokojnie w wieku 85 lat (w 2003 roku). Był aktywny do ostatniego dnia życia.

## Praca jako wielbienie Boga

Teraz przejdę do zasady traktowania „pracy jako wielbienia", jak powiedział Swami. To również zasada Bhagawadgity. Wdrażałem ją powoli we wczesnych latach życia, a potem stosowałem coraz częściej, gdy moja kariera nie rozwijała się dobrze i przydzielono mi nieciekawą pracę. Każdą pracę – służbową i prywatną – traktowałem jako pracę Swamiego i wykonywałem ją z radością i tak skutecznie, jak to tylko możliwe. Wszystkie moje oficjalne zadania wykonywałem z takim nastawieniem aż do czasu przejścia na emeryturę po służbie dla rządu Indii (pracowałem w Indyjskiej Organizacji Badań Kosmicznych w Thiruvananthapuram) w listopadzie 2016 roku.

Teraz pokrótce opowiem, jak rozwinąłem taką postawę. W 1969 roku mieszkaliśmy w Thiruvananthapuram, a ja uczyłem się w 7 klasie w liceum św. Józefa. Mój ojciec był sędzią okręgowym i co czwartek chodziłem z rodzicami na bhadżany Sai do Sri Sathya Sai Sewa Samithi. Mniej więcej w tym samym czasie miałem poważne problemy zdrowotne, których nie dało się wyleczyć. Nazwano to tikami – to problem neurologiczny znany również jako zaburzenie ruchu, który powoduje mimowolne ruchy mięśni ciała. Wiele osób ma łagodne tiki, ale moje były dość ciężkie. (Nadal mam ten problem, który pojawia się od czasu do czasu). W trudnych warunkach jest to bardzo nieprzyjemne, wpływa na normalne czynności i okropnie wygląda. W 2003 roku tiki doprowadziły do złamania lewej kości barkowej z powodu powtarzającego się ruchu. Dzięki łasce Swamiego złamanie szybko się zagoiło (kość rozpadła się na dwie części), mimo że lekarz obawiał się, że moje tiki utrudnią gojenie.

Wracając do czasów szkolnych, tiki trwały przez dwa lata. Gdy byłem w 9 klasie, doszło do kilku wydarzeń. Dostałem małą książeczkę w języku malajalam, która

© Organizacja Sathya Sai

zawierała zbiór zaleceń i zakazów Swamiego. Przykuła moją uwagę. Postanowiłem postępować zgodnie z tymi wskazówkami. Jedno z powiedzeń, które mnie uderzyło, brzmiało: „Mie kłamać". Uznałem to za ćwiczenie (między innymi) i stosuję je bardzo często do dzisiaj. To bardzo łatwe. Gdy zacząłem przestrzegać tych zasad, moje tiki nagle ustały. Choroba ustąpiła nagle, tak jak zaczęła się kilka lat temu. Ta dolegliwość nie przeszkadzała mi w czasie studiów i miałem świetne wyniki w nauce. Ukończyłem z wyróżnieniem studia licencjackie z inżynierii elektronicznej na Uniwersytecie w Kerali i uzyskałem tytuł magistra w Indian Institute of Technology w Madrasie. Oczywiście wszystko to wydarzyło się dzięki łasce Swamiego.

## Moja inicjacja w nauki Bhagawadgity

W tym czasie otrzymałem także inicjację w Bhagawadgitę, jaką przeprowadziła moja matka Czandramathi Shenoi, która głęboko wierzyła w Bhagawana Babę. Nauczyła mnie 15. rozdziału Gity. Powiedziała, że Swami poinstruował ją, że tego rozdziału należy uczyć uczniów Bal Wikas. Znała sanskryt, ale ja nie nauczyłem się tego języka. Dlatego często czytam angielskie tłumaczenie tego rozdziału, a następnie wszystkich rozdziałów. (Nawiasem mówiąc, moja mama powiedziała mi, że nazwała mnie „Gitanat", ponieważ urodziłem się w Adoor w Kerali, gdzie znajduje się świątynia Parthasarathy).

Trzy punkty z tej książeczki, które zrobiły na mnie duże wrażenie, to:

(1) Wykonuj dobrze swoje obowiązki i nie martw się o rezultat.

Swami mówi: „Obowiązek jest Bogiem praca jest wielbieniem. Wykonuj wszystkie prace tak, aby sprawić radość Bogu. Ofiaruj Bogu rezultaty swoich działań. Przecież Bóg jest wykonawcą, a ty jesteś tylko narzędziem".

(2) Jeśli ciągle myślisz o mnie, zadbam o wszystkie twoje potrzeby.

(3) Pan Kriszna opisuje w 12. rozdziale Bhagawadgity (jogi oddania) cechy wielbiciela, które czynią go drogim Bogu. W skrócie – mówi, że „niezwykle drodzy są mi ludzie, którzy nie nienawidzą żadnej istoty, którzy są przyjaźni i pełni współczucia dla wszystkich, zrównoważeni tak w bólu, jak i w przyjemności, w czasie pochwały i krytyki, w zwycięstwach i w porażkach".

Istotną kwestią jest to, że Swami pobłogosławił (dotknął swoją boską dłonią) *Gitę Wahini* w trakcie mojej pierwszej wizyty w Prasanthi Nilajam w 1974 roku. Aż do emerytury zaczynałem pracę w biurze dopiero po przeczytaniu jednej ze stron Bhagawadgity. To była inspiracja dla mojej pracy.

Swami „potwierdził" moją postawę w jednym z moich snów po przejściu na emeryturę. W ramach obowiązków służbowych często musiałem podróżować na Sriharikotę, skąd Indyjska Organizacja Badań Kosmicznych wystrzeliwuje rakiety. Spędzałem tam sporo czasu, czasami w warunkach, które nie były do końca

© Organizacja Sathya Sai

komfortowe. We śnie znalazłem się w pokoju dyrektora misji (mojego szefa) i zobaczyłem Swamiego, jak siedział na jego krześle i witał mnie. Swami nieźle się bawił moim kosztem. Mam zwyczaj wpychania do lewej kieszeni spodni zbyt wielu przedmiotów, oprócz chusteczki, takich jak latarka, lekarstwa i długopis. Często z tego powodu trudno mi wyjąć chusteczkę. Gdy wszedłem do pokoju, próbowałem wyjąć chusteczkę i moja lewa ręka utknęła w kieszeni, a Baba nieźle się z tego śmiał. Pracowałem z tym mentalnym nastawieniem, że cokolwiek robię, robię dla jego zadowolenia (*Bhagawad Pritjartham*), a Swami pokazał mi, że to zaakceptował.

## Wykonywanie każdej pracy jako ofiary dla Swamiego

Potem miałem kolejny sen. Był tam kwadratowy plastikowy stół podobny do tego, który służył do podawania posiłków na przyjęciach weselnych. Swami siedział na krześle po jednej stronie stołu, a ja stałem po drugiej stronie i przygotowywałem się do sprzątania stołu, na którym było trochę liści bananowych z resztkami jedzenia, głównie ryżu. Nagle do stołu podeszło dwóch chłopców, którzy wyglądali jak ci, którzy sprzątają w restauracjach. Baba zbeształ ich. Gdy ostrożnie składałem liść bananowy, aby go wyrzucić, Swami przyglądał się temu z radością, z lekko pochyloną głową (to znaczy z wielką uwagą).

Po przejściu na emeryturę spędziłem dużo czasu na sprzątaniu domu (który jest dla mnie aszramem Baby). Wykonuję każdą nawet najmniejszą pracę jako ofiarę dla Swamiego. Równie dużą wagę przywiązuję do rutynowych zajęć, takich jak sprzątanie mojego pokoju (w tym stołu i szafek w biurze) oraz wykonywanie skomplikowanych projektów inżynieryjnych związanych z rakietami. W tym drugim śnie Swami potwierdził mój stosunek do sprzątania domu. Uważam, że wszystkie moje dobra, łącznie z pieniędzmi, są własnością Swamiego i że jestem tylko ich powiernikiem.

Chciałbym również opowiedzieć o zdarzeniu, które miało miejsce dawno temu na Sriharikocie, gdy byłem w podróży służbowej. Na Sriharikocie jest świątynia, w której znajduje się mała kaplica poświęcona Bhagawanowi Babie. W tym miejscu w każdy czwartek odbywają się bhadżany. Gdy nie byłem zajęty pracą biurową, uczęszczałem na bhadżany. Uczestniczyło w nich tylko 10-12 wielbicieli. Pewnego dnia, gdy wychodziłem ze świątyni po zakończeniu bhadżanów, pobiegł za mną mężczyzna. Nie widziałem go wcześniej na bhadżanach. Zapytał mnie: „Czy odwiedziłeś Puttaparthi?". Kiedy odpowiedziałem twierdząco, powiedział: „W takim razie on (Swami) musiał wysłać ten prasadam dla ciebie". Dał mi cukierek (prawdopodobnie mysore pak, jeśli dobrze pamiętam). Zabrał mnie również do swojego domu i dał amritę, która, jak powiedział, pochodzi z miejsca w pobliżu Mysore (obecnie Mysuru), gdzie nieustannie sączy się z medalika Baby. Przyniosłem cukierek do mojego domu w Thiruvananthapuram i podzieliłem się nim z rodziną (moją żoną Sudhą i ojcem Śri Gopala Shenoim). Nawiasem mówiąc, ten mężczyzna dostał ten cukierek z instrukcją, aby dać mi go w czasie święta Ugadi, czyli Nowego Roku Telugu. Jest to również dzień

© Organizacja Sathya Sai

Nowego Roku Gowda Saraswat Brahmin – społeczności, do której należę.

## Doświadczanie błogości w Prasanthi Nilajam

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym zdarzeniu, gdy Swami obdarzył mnie wielką anandą (błogością). Było to kilka dni przed Bożym Narodzeniem w Prasanthi Nilajam w 1999 roku (jeśli dobrze pamiętam). Mimo że tłum był ogromny, dostałem miejsce z przodu (zgodnie ze szczęśliwym losowaniem) w pobliżu mandiru. Obok mnie siedzieli dwaj panowie z jakiegoś afrykańskiego kraju. Słyszałem, jak jeden człowiek opowiadał drugiemu o zdarzeniu w swoim rodzinnym mieście. Pewnego dnia, gdy jechał samochodem, zobaczył jadący tuż przed nim samochód, który nie miał kierowcy. W tamtych czasach nie było samochodów bez kierowcy. Pojechał z ciekawości za tym samochodem, jadąc inną trasą niż zamierzał. Zgubił ten samochód i dojechał do celu inną trasą. Później dowiedział się, że gdyby pojechał planowaną trasą, znalazłby się na drodze, na której doszło do zamieszek.

W tym czasie Swami dotarł już do Sai Kulwant Hall, aby udzielić darszanu. Jeden z afrykańskich dżentelmenów powiedział: „Prosimy o padanamaskar". Baba zaczął podążać wyznaczonym chodnikiem z białego marmuru (w tamtych czasach nie towarzyszyli mu wolontariusze Sewa Dal) w kierunku miejsca, w którym siedzieliśmy. Padanamaskar możemy uzyskać tylko wtedy, gdy Swami podejdzie do nas, aby zabrać listy. Zawsze otrzymywałem padanamaskar, ilekroć zajmowałem miejsce w pierwszym rzędzie, aż do tego czasu. Tym razem wydawało się, że Baba nie ma zamiaru podchodzić do wielbicieli, aby dać im padanamaskar. Gdy miał przejść obok mnie, nietypowo krzyknąłem: „Swami, padanamaskar". Baba odpowiedział głośnym „haaaaai", jakby po długim czasie dostrzegł przyjaciela (mnie). Potem zaczął coś do mnie mówić. Ale mimo najlepszych starań nic nie słyszałem. Najprawdopodobniej dlatego, że byłem oszołomiony tym nieoczekiwanym znakiem łaski. Swami pobłogosławił mnie gestem abhaja-hastam i bardzo słodkim uśmiechem. Gdy wstawałem pod koniec darszanu, osoba siedząca obok mnie powiedziała: „Dlaczego wstajesz? On powiedział 'czekaj', czy nie tak? Wezwie cię na interview". Siedziałem przez dłuższy czas, ale Swami mnie nie wezwał. Zresztą samo to zdarzenie było dla mnie jak interview.

Modlę się do Bhagawana, aby nadal inspirował mnie z wnętrza (gdzie faktycznie przebywa w każdym z nas) i przybliżał mój umysł do wewnętrznej jaźni, aby obdarzył mnie stałą niepodzieloną świadomością, że jestem wewnętrzną jaźnią i że nie ma różnicy między nim a mną. W tym stanie będę mógł widzieć Swamiego we wszystkich i czerpać z tego radość.

**- Autor jest byłym zastępcą dyrektora projektu Indyjskiej Organizacji Badań Kosmicznych (Indian Space Research Organisation) w Thiruvananthapuram i wielbicielem Swamiego od dzieciństwa.**

© Organizacja Sathya Sai

*Sprawozdanie*

# Nowiny z ośrodków Sai

## Kazachstan

W odpowiedzi na pandemię COVID-19 wolontariusze Międzynarodowej Organizacji Sathya Sai (MOSS) w Kazachstanie dostarczali żywność i inne niezbędne artykuły rodzinom z dziećmi, samotnym matkom, osobom niepełnosprawnym, rencistom i bezdomnym. W okresie od połowy marca do maja 2020 roku wolontariusze rozdali 25 paczek żywnościowych (każda ważyła 15 kg) zawierających kaszę, cukier, mąkę, olej roślinny, makaron, słodycze, środki higieny osobistej oraz maski.

W północnej części Kazachstanu wolontariusze MOSS rozdali samotnym matkom 60 paczek żywnościowych (każda ważyła 50 kg), a potrzebującym 20 paczek po 25 kg. MOSS połączyła siły z Fundacją Bergimiz i rozdała 2 000 toreb z zakupami.

## Stany Zjednoczone

W związku z pandemią COVID-19 wolontariusze MOSS z Kolumbii w stanie Missouri wykonali ponad 190 osłon twarzy dla opiekunów w czterech placówkach opieki zdrowotnej. Wolontariusze przestrzegali zasad zachowania dystansu społecznego, nosili maski i odkażali stanowiska pracy oddalone od siebie o 2,5 metra. Osłony na twarz zdezynfekowano i zapakowano razem z kartką z podziękowaniami za poświęcenie opiekunów. Po otrzymaniu osłon na twarz pracownicy tych obiektów byli zachwyceni i odetchnęli z ulgą, ponieważ nie mogli ich zdobyć, pomimo wielu prób.

W czasie pandemii COVID-19 ośrodki Sathya Sai w południowym regionie Pacyfiku, w Stanach Zjednoczonych (region 8) w różny sposób służyły swoim członkom. W ramach 95 Światowych Inicjatyw Społecznych MOSS region 8 kontynuował dostarczanie produktów spożywczych i niezbędnych artykułów dla około stu potrzebujących rodzin z dziećmi w wieku szkolnym w Santa Ana w Kalifornii. Po wprowadzeniu kwarantanny wolontariusze MOSS dostarczyli podstawowe produkty żywnościowe jeszcze dla 30. rodzin w Santa Ana, stowarzyszonych w Olive Crest – w organizacji pomagającej maltretowanym i zaniedbanym dzieciom. Wolontariusze MOSS wykorzystali również innowacyjne środki, takie jak zamówienia przez Internet i dostawy artykułów spożywczych, aby dostarczyć je potrzebującym rodzinom. Podobnie ośrodki Sathya Sai w Glendale i Arkadii zapewniły artykuły spożywcze 130. rodzinom o niskich dochodach w Huntington Park, w ramach obchodów Dnia Aradhana Mahotsawam.

## Kanada

W dniu 16 lutego 2020 roku MOSS w Kanadzie dołączyła do 27. innych grup

© Organizacja Sathya Sai

wyznaniowych w Toronto, aby upamiętnić Światowy Tydzień Zgody Między Wyznaniami – święto ustanowione przez ONZ, obchodzone na Międzywyznaniowym Festiwalu Stworzenia (Interfaith Festival of Creation). W wydarzeniu, które odbyło się w czasie dorocznego weekendowego Dnia Rodziny, wzięło udział ponad 1000 osób, w tym wiele dzieci. Głównym celem festiwalu było uczczenie ziemi, wartości stworzenia i rozwijanie świadomości w kierunku tworzenia planety bardziej przyjaznej dla środowiska. Program festiwalu był bardzo bogaty – muzyka, modlitwy, medytacja i filmy, a także stoiska, jedzenie, poezja, refleksje i zajęcia dla dzieci.

W czasie pandemii COVID-19 ponad 20 wolontariuszy MOSS z Centrum Sathya Sai w Cooksville zainicjowało zbiórkę żywności od 30 marca do 19 kwietnia 2020 r., aby służyć bezradnej populacji w Mississauga, zwłaszcza starszym i ubogim. Prawie 270 kilogramów niepsujących się artykułów żywnościowych przekazano lokalnemu Bankowi Żywności, który obsługuje około 900 rodzin. Wolontariusze postępowali zgodnie z wytycznymi dotyczącymi higieny i z entuzjazmem uczestniczyli w tym przedsięwzięciu, dzięki czemu projekt Pick-Up Food Drive okazał się sukcesem.

W trakcie pandemii COVID-19 wolontariuszki MOSS ze skrzydła kobiecego z ośrodka Sathya Sai w Cooksville w stanie Mississaga w ciągu dwóch tygodni – od 31 marca do 16 kwietnia 2020 roku – przygotowały i dostarczyły 222. maski do szpitala Michaela Garrona w Toronto W związku z pandemią wolontariuszki napotkały trudności, takie jak zdobycie surowego materiału. Mądrze wykorzystały dostępny materiał i postępując zgodnie z instrukcjami szycia masek, powoli zrealizowały ten ambitny projekt. Kierowały się wytycznymi Kanadyjskiej Agencji Zdrowia, a maski wykonały w czystym i bezpiecznym środowisku przy zachowaniu zasad dystansu społecznego i komunikacji cyfrowej. Ten znaczący wkład w projekt szpitala Michaela Garrona (przygotowania i dostarczenia 1000. Masek miesięcznie) jest ofiarą miłości dla Swamiego w ramach Aradhana Mahotsawam 2020.

**– Międzynarodowa Organizacja Sathya Sai**

# Inauguracja Centrum COVID w Instytucje Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai

Aby wspomóc wysiłki rządu w niesieniu pomocy ludziom dotkniętym pandemią, Instytut Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai (SSSIHMS) utworzył w pełni

© Organizacja Sathya Sai

funkcjonalne Centrum Covid, które otwarto w dniu 20 sierpnia 2020 roku.

Wcześniej, w kwietniu, na początku pandemii, Sri Sathya Sai Central Trust utworzył centrum kwarantanny przeznaczone dla rządu. Ze względu na stały wzrost liczby przypadków zakażeń w Puttaparthi i okolicach, przekształcono w pełnoprawne Centrum Opieki Covid, które prowadzą lekarze i personel Instytutu Wyższego Nauczania Sri Sathya Sai. Szpital posiada 130 łóżek z aparaturą tlenową w każdym pokoju, 5 łóżek intensywnej terapii i 5 łóżek z respiratorami. Pacjentów wymagających leczenia nie trzeba już kierować do szpitala w Anantapur, który do tej pory był najbliższą tego typu placówką.

Centrum Covid otworzyli Śri Czajtanya i Śri R. J. Rathnakar, którzy kierują trustem Sri Sathya Sai Central Trust. Dr Nilam Desai, ordynator oddziału chirurgii klatki piersiowej, dr Prakasz Kanczandani, ordynator oddziału ortopedii, dr Ramanath Iyer, ordynator oddziału kardiologii i inni pracownicy wzięli udział w inauguracyjnej pudży dla tego nowego Centrum COVID-19.

Lekarze i personel paramedyczny, wydziały inżynierii, zaopatrzenia i elektryczny w aszramie i w szpitalu pracowali niestrudzenie, aby przygotować tę piękną ofiarę dla Bhagawana.

## Miłość Sai płynie z Prasanthi Nilajam

Aby służyć potrzebującym w czasach pandemii, w dniu 30 lipca 2020 roku Sri Sathya Sai Central Trust wysłał siedem ciężarówek z zaopatrzeniem do różnych regionów w okręgu Anantapur dla 1450 beneficjentów należących do kultu Dewadasi. W ramach tego projektu każda wybrana rodzina otrzymała paczkę zawierającą 25 kg ryżu, 2 kg atta [mąki pszennej], 1 kg toor dal [nasion nikli indyjskiej], 1 litr oleju słonecznikowego, 1 sari i prasadam wibhuti razem z fotografią Bhagawana. Obdarowani zostali wybrani spośród mieszkańców 195. wiosek w 17. okręgach dystryktu Anantapur.

© Organizacja Sathya Sai

## Podążaj za nakazami sumienia

***Oddawanie czci Bogu jako Satjaaswarupie (ucieleśnieniu prawdy), w ogóle nie ma znaczenia, jeśli nie trzymasz się prawdy w codziennym życiu. Dharma (prawość) rodzi się z satji (prawdy). Prawość płynie z serca. Prawość prowadzi do zadowolenia z siebie. Wyraża świadomość własnej istoty. Miej wiarę w podszepty boskiej świadomości. Nikt nie powinien postępować wbrew nakazom własnego sumienia. Postępowanie wbrew sumieniu jest złem. Prawość to działanie zgodne z własnym sumieniem.***

**– Baba**

Tłum. Grzegorz Leończuk, Bogusław Posmyk

© Organizacja Sathya Sai